

9

MIESIĘCZNIK

Wrzesień 2019  
nr 256, rok XXII  
ISSN 2545-1847  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl



# Forum

## SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

# System Dozoru Elektronicznego



## Dziesięć lat SDE s. 8

14 Więzienie  
na miarę czasów

31 Zanim nadejdzie  
pomoc

34 Katorżniczy  
bieg

36 Płatne  
nadgodziny



**W** ławach więziennych szkół zasiadło we wrześniu ponad 3200 osób. Dla nich pozbawienie wolności to nie tylko czas kary, ale i nauki. 156 oddziałów 18 przywięziennych Centrów Kształcenia Ustawicznego realizuje program szkolny na wszystkich poziomach – od podstawówki do szkoły policealnej. Nauczyciele tych placówek muszą nie tylko umieć uczyć. *Zawsze trzeba mieć świadomość, kim się zajmujemy i być przewidującym* – mówi w rozmowie z Forum Sławomira Polewana, która uczy w więzieniu w Potulicach. Wielu spośród osadzonych godzi naukę z pracą, a są i tacy, którzy uczą się przy tym na dwóch kierunkach.

Organizacja czasu to jedna z umiejętności, których muszą nabyć skazani odbywający karę w systemie dozoru elektronicznego. W tym więzieniu nie ma krat, oddziałowych ani wychowawców. Skazani mogą pracować, uczyć się, zajmować się dziećmi i chodzić na spacery. Ale cały czas są kontrolowani przy pomocy urządzeń elektronicznych. Ci, którzy zdecydowali się na ten sposób odbywania kary,

i którym sąd na to zezwolił, nie mają przerwy w życiu – nie będą musieli wracać do świata na zewnątrz murów, bo cały czas w nim są. Wiedzą, że „wielki brat”, a dokładnie operator w centrali, patrzy, czuwa i – jeśli trzeba – zareaguje jeden z 25 zespołów terenowych SDE.

System Dozoru Elektronicznego zaczął w Polsce działać dziesięć lat temu. Od września do grudnia 2009 r. objął 31 skazanych, a karę w tym systemie zakończyły cztery pierwsze osoby. W połowie 2019 r. liczba „absolwentów” SDE przekroczyła 83 tysiące, w końcu lipca sięgnęła blisko 85 tysięcy i zmierza do setki.

Dozór elektroniczny to powód do dumy Służby Więziennej. Nasze autorskie rozwiązania są znane na świecie – interesują się nimi więźniacy od Niemiec po Kazachstan, a nawet w Chinach. Z okazji jubileuszu pierwszego dziesięciolecia dozoru elektronicznego w Polsce życzymy SDE kolejnych sukcesów.

**Irena Fedorowicz**  
redaktor naczelny

Wrzesień 2019 r.

### ■ TEMAT MIESIĄCA

Dziesięć lat dozoru elektronicznego

- 8 Tu nie ma cel
- 10 Damski zespół

### ■ WYDARZENIA

- 4 Ku pamięci i przestrodze
- 4 Wierni Polsce
- 5 W 75. rocznicę Powstania Warszawskiego
- 6 Dzień Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych
- 6 45 lat AA w Polsce

### ■ ROZMOWA MIESIĄCA

- 14 Więzienie na miarę czasów

### ■ Z KRAJU

- 18 Więziennicy wśród pielgrzymów
- 24 Na kozetce u pani Polewanej
- 28 Kolonie z teatrem
- 31 Psycholog radzi: Zanim nadejdzie pomoc

### ■ ZAWSZE GOTOWI

- 17 Obezwładnił podpalacza

### ■ DOBRE PRAKTYKI

- 20 Baba Jaga precz z więzienia

### ■ Z NAMI

- 22 Bunkier, las, tyrolka

### ■ SŁUŻBA DLA INNYCH

- 27 Pomaluj mój świat
- 27 Nakrętki dla lzy
- 27 Na pomoc pogorzelncom

### ■ NA SPORTOWO

- 34 Katorżniczy bieg
- 35 Pingpong, pływanie, badminton, futbol

### ■ NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 36 Płatne nadgodziny

### ■ PASJA SPORTOWA

- 38 Walczę do końca

### ■ HISTORIA

- 40 Dzieje więzienia w Świdnicy

### ■ NASZE SPRAWY

- 30 60 kilometrów pod górę
- 30 Ogólnopolski spływ kajakowy
- 32 12 pytań: Odpowiadają szefowie
- 33 W słońcu Odessy
- 42 Związek w Forum (13)
- 43 Z przymrużeniem oka

OKŁADKA: Zespół Terenowy SDE z Aresztu Śledczego w Świdnicy,  
 fot. Piotr Kochański



s. 22 Bunkier, las, tyrolka

fot. Piotr Kochański



s. 28 Kolonie z teatrem

fot. Paulina Anna Galanciak



tel. 61 82 09 900, 606 627 801  
 ul. Wilczak 16a/6, 61-623 Poznań  
<http://dialtech.pl>  
 e-mail: [handlowiec@dialtech.pl](mailto:handlowiec@dialtech.pl)

# Ku pamięci i przestrodze

Słowa „Pamięć i przestroga” były motywu przewodnim uroczystości upamiętniających 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Zdobia one pamiątkowy dzwon, który ufundował Prezydent RP Andrzej Duda, widnieją także na szarfię wieńca, złożonego na Grobie Nieznanego Żołnierza wspólnie przez gości z całego świata. W centralnych obchodach, które 1 września odbyły się w Warszawie z udziałem najwyższych władz państwowych, prezydenta Niemiec i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych oraz 40 delegacji zagranicznych, uczestniczył Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński.

BDG CZSW

zdjęcie Grzegorz Jakubowski/KPRP



## Wierni Polsce

Tegoroczne centralne obchody Święta Wojska Polskiego odbyły się w Katowicach. Białoczerwono. Patriotycznie. Razem. Polacy uczcili 15 sierpnia nie tylko Święto Wojska Polskiego i 99. rocznicę Bitwy Warszawskiej, ale również przypadającą w tym roku setną rocznicę wybuchu



pierwszego Powstania Śląskiego. W uroczystościach uczestniczyli najwyższe władze państwowe, kadra kierownicza Sił Zbrojnych RP i wszystkich służb oraz ok. 200 tys. widzów.

Naszą formację reprezentowali Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński oraz dyrektor okręgowy płk Andrzej Baliński.

Takiego świętowania jeszcze na Górnym Śląsku nie było. 2600 żołnierzy, 185 jednostek sprzętu wojskowego i 60 statków powietrznych wzięło udział w tegorocznej defiladzie z okazji Święta Wojska Polskiego. Ulicami Katowic maszerowało 27 pododdziałów kompanii reprezentacyjnych i 60 pocztów sztandarowych, a także żołnierzy ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Rumunii i Chorwacji. Defilowały formacje proobronne, klasy mundurowe i pododdziały uczelni wojskowych.

Obchody Święta Wojska Polskiego rozpoczęły się o godz. 12.00 wręczeniem odznaczeń na placu Bolesława Chrobrego. Defilada składała się z dwóch części – lądowej i powietrznej. W części pierwszej, poza żołnierzami Wojska Polskiego i wojsk sojuszników, można było zobaczyć sprzęt, jakim dysponuje polska armia. W pokazie sił powietrznych wzięło udział 60 maszyn, w tym myśliwce, śmigłowce i samoloty. Na zakończenie odbył się piknik.

opr. i zdjęcie Justyna Siedlecka

## Na cmentarzu w Miednoje

Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński i dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW Andrzej Leńczuk 3 września uczestniczyli w obchodach 19. rocznicy otwarcia Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje w Rosji. W 25 zbiorowych mogiłach spoczywają tam szczątki ponad 6300 polskich jeńców zamordowanych przez NKWD wiosną 1940 roku w Twerze. Byli wśród nich funkcjonariusze Straży Więziennej.

zdjęcia Andrzej Chyliński/BKS KGP





## W 75. rocznicę Powstania Warszawskiego

1 sierpnia, w 75. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, w stolicy odbyły się uroczystości upamiętniające powstańczy zryw. Przed Pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej zebrali się powstańcy, przedstawiciele rządu, miasta stołecznego Warszawa, kombatan ci, harcerze oraz służby mundurowe, w tym Służba Więzienna. Obecni byli m.in. funkcjonariusze aresztu na warszawskiej Białołęce z zastępcą dyrektora mjr. Cezarym Bujakiem. Przed pomnikiem wystawiono warty honorowe i poczty sztandarowe oraz złożono wieńce i kwiaty. – Pamiętamy i będziemy pamiętać, że naszą wolność zawdzięczamy niezłomności i męstwu powstańców – mówił wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki.

W tym dniu, w ramach akcji „Wolność łączy”, w czasie godziny „W” (ok.17) kilkuset wolontariuszy Muzeum Powstania Warszawskiego oraz harcerzy pełniło służbę w ponad 360 stołecznych miejscach pamię-

ci. Również osadzeni z białołęckiego aresztu przyłączyli się do akcji. Rozdawali przechodniom okolicznościowe

skiego owocuje także cyklicznymi „Spotkaniami z historią”, które prowadzi Maciej Podbielkowski, wieloletni



wpinki z symbolem Polski Walczącej, wraz z krótką historią znaku.

Natomiast pacjenci oddziału terapeutycznego dla uzależnionych od alkoholu w areszcie na warszawskim Służewcu wzięli udział w programie „Powstanie 1944”. Współpraca jednostki z Muzeum Powstania Warszaw-

pracownik muzeum. – Tego typu zajęcia edukacyjne kształtują postawy patriotyczne więźniów – twierdzi więzienna kadra.

W innych rejonach Polski też oddano hołd warszawskim powstańcom. Funkcjonariusze i skazani z Zakładu Karnego w Wojkowicach uczcili ich pamięć minutą ciszy. Osadzeni przygotowali plakat odnoszący się do symboliki polskiego podziemia, a o godzinie „W” w więzieniu zawyły syreny alarmowe. Zgromadzeni w świetlicy w skupieniu wysłuchali prelekcji o tamtych wydarzeniach. W 1944 r. w Warszawie przez 63 dni żołnierze Armii Krajowej prowadzili heroiczną i osamotnioną walkę, której celem była niepodległa Polska, wolna od niemieckiej okupacji i dominacji sowieckiej. Zginęło ok. 18 tys. powstańców, a 25 tys. zostało rannych. Straty wśród ludności cywilnej były ogromne i wynosiły ok. 180 tys. zabitych.

**Marta Frąckiewicz,  
Grzegorz Kuciczek, Anna Penkin**  
zdjęcia Grzegorz Kuciczek, archiwum

## Medal Ligi Obrony Kraju dla naszych

Liga Obrony Kraju (LOK) obchodzi w 2019 r. 75. rocznicę powstania tego stowarzyszenia. Uchwałą Rady Krajowej LOK medalami okolicznościowymi zostali odznaczeni funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Raciborzu mł. chor. Grzegorz Iwaneczko oraz plut. Rafał Kwiecień. Do ich zastęg zaliczono wieloletnią społeczną działalność szkoleniową młodzieży i dorosłych w sporcie strze-



leckim, np. organizowanie i przeprowadzanie zawodów. To wyraz patriotycznej postawy, przyczyniającej się do nabywania umiejętności proobronnych wśród obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z założeniami i celami Ligi Obrony Kraju, ale przede wszystkim zgodnie z etosem funkcjonariusza publicznego.

**Maciej Konior**

# Dzień Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych

23 sierpnia na terenie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL obchodzone Europejski Dzień Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych. Został on ustanowiony przez Parlament Europejski w 2008 r. w rocznicę podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow. „Jego następstwem



był wybuch II wojny światowej wraz z agresją niemiecką i sowiecką na Polskę i podział tej części Europy na strefy wpływów brunatnego i czerwonego totalitaryzmu. Nigdy nie wolno nam zapomnieć tego strasznego rozdziału historii” – napisał w liście prezydent Andrzej Duda.

„Naszym obowiązkiem jest zrobienie wszystkiego, by czas zaprzeczenia godności ludzkiej nigdy nie powrócił” – wybrzmiały słowa premiera Mateusza Morawieckiego z listu odczytanego przez Marka Suskiego, szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Zbigniew Ziobro, Minister Sprawiedliwości przypomniał, że historia jest nauczycielką życia.

Wystąpili również wiceministrowie sprawiedliwości Polski, Chorwacji, Litwy, Węgier oraz wicepremier i minister sprawiedliwości Łotwy. Obecni byli: Koen Lenaerts, prezes Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, Marek Zirk-Sadowski, prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego, Leszek Mazur, przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa, Mateusz Szpytma, wiceprezes IPN, Andrzej



Pozorski, dyrektor Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz przedstawiciele parlamentu, korpusu dyplomatycznego, świata nauki, kombatancki i weterani w tym więźniowie polityczni mokotowskiego więzienia. Służbę Więzienną reprezentował płk Grzegorz Fedorowicz, zastępca Dyrektora Generalnego SW.

Zebrani oddali hołd ofiarom komunistycznych zbrodni składając wieńce i zapalając znicze pod ścianą śmierci na terenie dawnego mokotowskiego więzienia.

**Aneta Łupińska**  
zdjęcia **Piotr Kochański**

## 45 lat AA w Polsce

Ogólnopolski Zlot Radości z okazji 45-lecia istnienia Wspólnoty Anonimowych Alkoholików w Polsce (1974-2019) odbył się 16-18 sierpnia. W katowickim „Spodku” oraz w Międzynarodowym Centrum Kongresowym zebrało się ok. 6 tys. osób. Odbyło się ok. 100 mityngów w 10 językach. Przybyły zaprzyjaźnione wspólnoty: Al-Anon dla rodzin alkoholików oraz Al-Ateen – dzieci alkoholików.

Grupy AA działają prężnie także na terenie polskich więzień. W zlocie uczestniczył psycholog działu penitencyjnego Zakładu Karnego we Włocławku. Średnio 30 skazanych bierze udział w mityngach AA/AN, które tam się odbywają. Organizowane są spotkania z posłannikami AA, prowadzone są zajęcia z tematyki uzależnień, m.in. programy: „Trzeźwo myślę”, „Pozytywna zmiana”, „Inni biorą, Ty



nie musisz”. Okręg opolski reprezentowali dyrektorzy jednostek z Brzegu, Strzelec Opolskich i Kluczborka.

Wspólnota Anonimowych Alkoholików jest uważana za największą samopomocową organizację na świecie. W Polsce działa obecnie ok. 2,6 tys. grup. Warunkiem uczestnictwa we wspólnocie jest chęć zaprzestania picia. Podstawowym celem jest trwanie w trzeźwości i pomaganie innym alkoholikom. Fundamentem funkcjonowania wspólnoty jest dwanaście tradycji oraz Program Dwunastu Kroków. Dzięki zajęciom trzeźwiejący może poznać siebie, odnaleźć zasoby, które pomogą mu w zmianie życia. Może także dzielić się swoim doświadczeniem, a dzięki poznaniu historii innych osób ma możliwość zweryfikowania poglądów, postaw i wartości. Ma też szansę stać się mentorem dla tych, którzy dopiero wkraczają na drogę trzeźwości.

**Patrycja Pieper, Konrad Górski,**  
**Jakub Graczyk**  
zdjęcie **Patrycja Pieper**

# SYSTEM TELEFONII DLA OSADZONYCH



 dialtech

tel. 61 82 09 900, 606 627 801

ul. Wilczak 16a/6, 61-623 Poznań

<http://dialtech.pl>, e-mail: [handlowiec@dialtech.pl](mailto:handlowiec@dialtech.pl)



# Tu nie ma cel

**W niewielkim gmachu w Warszawie za dwiema śluzami funkcjonuje więzienie na sześć tysięcy ludzi, wykorzystane w 82 procentach. Nie ma tu cel, są komputery i nowoczesny system kontroli, a skazani odbywają karę pozbawienia wolności w swoich domach.**

**D**zień dobry, dzwonię w sprawie urzędnika – Barbara Owczarek, operator centrali monitorowania reaguje natychmiast, gdy na monitorze komputera przy jednym z osadzonych pojawia się pasek w czerwonym kolorze. Oznacza on, że doszło do naruszenia odbywania kary, w skrócie: naruszenia. A te są różne. Ktoś na przykład przeciął założoną na nodze

(rzadziej na ręce) opaskę albo próbował ją rozciągnąć. Wtedy system alarmuje – jak mówią operatorzy – zaczyna krzyczeć.

### Centrala wie wszystko

Czujniki w opasce reagują na temperaturę, ruch, wykrywają bezruch i brak kontaktu z ciałem. Ale nie mają systemu lokalizowania. O tym, czy

osadzony oddała się poza wyznaczoną strefę w czasie, gdy powinien być w miejscu dozoru, informuje drugie urządzenie, przypominające wyglądem telefon stacjonarny. To ono „łączy się” z opaską, a właściwie opaska – bransoletka raportuje do niego. W nim są też czujniki przemieszczania. Dlatego przesunięcie czy przechylenie urządzenia stacjonarnego albo przerwa w jego zasilaniu są natychmiast zgłaszane do centrali.

– Ja nic nie ruszałem – tłumaczy głos po drugiej stronie słuchawki. – Ale zaraz sprawdzę, co się dzieje.

Po kilku sekundach znamy winowajcę – to kot. Wskakując na urządzenie, poruszył nim i wtedy włączył się alarm. – To już któreś zgłoszenie w dniu dzisiejszym, proszę zrobić tak, żeby kot nie miał tam dostępu – instruuje operatorka.

Takich sytuacji w ciągu dnia jest wiele. Czasem winny jest kot, czasem ktoś z domowników przeciera kurze albo za głośno słucha muzyki, a urządzenie jest bardzo czułe i reaguje nawet na minimalne drgania. Nie można go ruszać. Nie można przestawiać.



Zestaw do dozoru mobilnego

Ma być w wyznaczonym miejscu, tam, gdzie zostało ustawione.

### Ośrodek wyznacza zadania

– Generalnie wszystkiego pilnuje system, a my tylko patrzymy, jak nasi podopieczni się sprawują i reagujemy na naruszenia – mówi chor. Bartosz Nawrocki, starszy inspektor Biura Dozoru Elektronicznego CZSW. – I tak na przykład system krzyczy: „Halo! Nowak nie wrócił na czas” i my ustalamy, czy faktycznie, a jeśli trzeba, zlecamy wizytę w miejscu dozoru. Tym zajmują się już operatorzy z drugiej sali, zwanej ośrodkiem głównym. Oni wyznaczają zadania 25 zespołom terenowym w kraju.

Ośrodek główny pełni więc rolę podmiotu dozoru. W centrali rolą operatorów jest monitorowanie wszystkich naruszeń i kontrola zleconego przez sąd harmonogramu odbywania kary, w ośrodku planuje się pracę zespołów w całej Polsce.

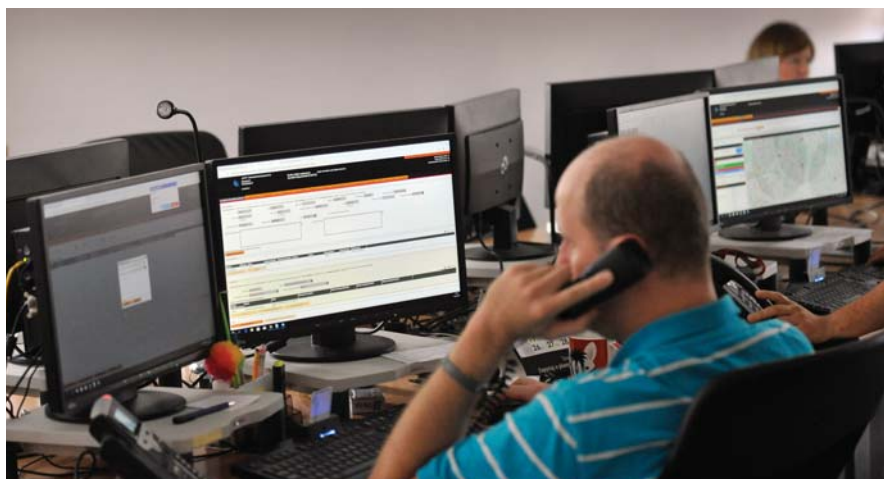
– Oprócz tego realizujemy wizyty preinstalacyjne i instalacyjne – tłumaczy kpt. Paweł Sieroń, starszy inspektor, koordynator głównego ośrodka. – Preinstalacja to sprawdzenie, czy w miejscu odbywania kary są odpowiednie warunki techniczne. Informację o tym wysyłamy do sądu i jeśli sąd wobec skazanego podejmie decyzję o odbywaniu kary w systemie do-

priorytetowe. Załoga musi dotrzeć na miejsce w cztery godziny. Ale nie każde naruszenie jest jednoznaczne z osobistą kontrolą.

– Na miejsce jedziemy tylko wtedy, gdy nie możemy ustalić, czy skazany jest w domu – wyjaśnia Paweł Sie-

li, nie mieli obowiązków i nie musieli dostosować się do żadnego harmonogramu.

– Część z nich jest przyzwyczajona, że dużo rzeczy ktoś za nich załatwia – mówi Nawrocki. – A tu trzeba samego. To uczy samodzielności. I to jest



Operatorzy z ośrodka głównego planują pracę zespołów terenowych

roń. – Najpierw dzwoniemy. Jeśli ktoś z domowników, sąsiad, ktokolwiek potwierdzi nam, że naszego podopiecznego rzeczywiście nie ma w miejscu dozoru, nie wysyłamy patrolu. Naszą rolą jest tylko ustalić: jest czy go nie ma.

Każde połączenie telefoniczne ze skazanym musi być odnotowane. Operatorzy piszą raport, informują sąd i kuratora. Bo to kurator rozlicza skazanego, a sąd decyduje, co dalej. W skrajnych przypadkach może uchylić odbywanie kary w SDE.

– Sąd określa, kiedy nasz podopieczny musi przebywać w mieszkaniu. Maksymalnie może mieć dwanaście godzin wolnego – tłumaczy Bartosz Nawrocki. – Urządzenia są bezwzględne, odnotowywana jest każda sekunda spóźnienia. My reagujemy, jeśli takiego człowieka nie ma pół godziny.

Niektórzy dzwonią i uprzedzają, że się spóźnią. Bo korek, wypadek, bo złe warunki atmosferyczne. Są tacy,

którym zależy i są bardzo obowiązkowi, ale zdarzają się i tacy, dla których jest to kolejny wyrok i niczym się nie przejmują. Albo dzwonią i mówią wprost: „Przyjedźcie i zdejmijcie mi to urządzenie. Mam dość”. Bo, wbrew pozorom, to wcale nie jest łatwa forma odbywania kary, zwłaszcza dla ludzi, którzy do tej pory żyli jak chcie-



To urządzenie dostaje osoba chroniona

dla nich gorsze od odsiadki w więzieniu, bo trzeba myśleć. Nie wszyscy sobie z tym radzą, ale my jesteśmy od tego, żeby im pomóc. Można powiedzieć, że my jesteśmy takimi oddziałowymi, wychowawcami i psychologami w jednym, a pięć tysięcy naszych podopiecznych to jeden oddział. Różnica jest taka, że się nie widzimy, tylko słyszymy. Bo do nas można zadzwonić w każdej chwili. I skazani dzwonią. Z różnymi sprawami.

**Anna Krawczyńska**  
zdjęcia **Piotr Kochański**



Zestaw do dozoru stacjonarnego

zoru elektronicznego, jedziemy montować urządzenia.

### Jest czy go nie ma

Wizyt preinstalacyjnych i instalacyjnych jest najwięcej. Na rekonesans mają pięć dni, na instalację – trzy od momentu wydania przez sąd postanowienia. Wizyty naruszeniowe są

# Damski zespół

**W patrolu jeżdżą razem od roku, czyli od momentu powstania w Polsce 25 Terenowych Zespołów Systemu Dozoru Elektronicznego. Szer. Beata Bar i Ewa Pilarska-Kłysz stanowią skład jednego z nich. Spędzają w służbie po dwanaście godzin. W dzień czy w nocy przemierzają samochodem po 500-700 km. Są zgrane, uważne, pewne siebie, kompetentne. Jednym słowem – profesjonalistki.**

**W**zespole terenowym SDE działającym przy Areszcie Śledczym w Świdnicy w systemie zmianowym pracuje osiem kobiet. Wszystkie z najwyższym rocznym stażem w Służbie Więziennej. Tworzą cztery dwuosobowe składy. Nad nimi, a raczej z nimi – koordynator, por. Jacek Koza, który mówi, że to właśnie przez nie odroczył swoją emeryturę. – Jestem bardzo zadowolony z załogi – oznajmia. – W styczniu po 20 latach

służby miałem iść na emeryturę, ale koordynowanie tego zespołu daje mi tyle satysfakcji, że postanowiłem jeszcze popracować.

## W trasę nowym samochodem

W trakcie jednej służby damski zespół ma zwykle od 12 do 14 zadań do zrealizowania. Preinstalacje to sprawdzanie warunków technicznych niezbędnych do tego, by skazany mógł odbywać pod wskazanym adresem karę

pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego. Instalacje polegają na zamontowaniu i uruchomieniu sprzętu oraz założeniu opaski/bransoletki osobie, która właśnie zaczyna odbywać karę w domu. Inne zadania patrolu to m.in. kalibracje, rekalkibracje, kontrole, interwencje w sytuacji naruszenia odbywania kary czy deinstalacje. Zasięg pracy zespołu to cały Dolny Śląsk. Dlatego w czasie dwunastogodzinnej służby jeden skład pokonuje



Szer. Beata Bar (za kierownicą) i Ewa Pilarska-Kłysz wyruszają na patrol

dystans od 500 do 700 km. – O trasie decyduje centrala w Warszawie – wyjaśnia porucznik. – Ale czasem te zaplanowane zadania w ciągu dnia się zmieniają, dlatego patrole muszą być elastyczne.

W zespole pracują cztery funkcjonariuszki i cztery pracownice. W razie urlopu czy delegacji którejś z pań czasowo zastępuje ją funkcjonariusz działu ochrony. Koordynator podkreśla, że praca w zespole jest trudna, a nawet niebezpieczna. – Przemierzając się po tak dużym terenie, wchodząc do różnych domów i mieszkań, zwłaszcza nocą można się spotkać z sytuacjami zagrażającymi życiu lub zdrowiu. Bo nigdy nie wiadomo, co się stanie na miejscu i co się może wydarzyć. Osoby, do których przyjeżdża patrol, są czasem pod wpływem alkoholu, agresywne. Dlatego, żeby czuć się pewniej i umieć zareagować w każdej sytuacji, dziewczyny przeszły kurs samoobrony. Są wyposażone w kajdanki i gaz obezwładniający. Na szczęście dotąd ich nie użyły. W trudnych sytuacjach stosują przede wszystkim... perswazję.

W biurze porucznika Kozy Ewa i Beata dostają swój plan dnia, czyli harmonogram zadań na najbliższe 12 godzin. – 7.30 Świdnica, preinstalacja. 8.30 Wałbrzych, też preinstalacja – wymienia koordynator. – 9.40 Lubawka, instalacja. 12.15 Zgorzelec...

Dzisiaj z aresztu nowiutką dacia duster rusza Beata. Miejsce obok kierowcy zajmuje Ewa. Obie noszą mundury, choć w tym tandemie tylko Beata ma etat funkcjonariusza. Ewa jest pracownikiem Służby Więziennej. – Do lipca patrole jeździły starym, używanym przez dział kwatermistrzowski peugeotem boxerem. – Był to dużych gabarytów van, a zespół musi przemieszczać się czasem po wąskich drogach, leśnych i wyboistych, na których dacia sprawdza się dużo lepiej. Poza tym posiada webasto, czyli wodne ogrzewanie postojowe, które umożliwia szybkie nagrzanie wnętrza samochodu do optymalnej temperatury, co jest ważne, kiedy się przewozi czuły sprzęt SDE.

### GPS wskazuje drogę

Kilka minut po siódmej są już za bramą aresztu. Beata i Ewa wyposażone w służbowe smartfony, w których są zapisane zadania na cały dzień, i w sprzęt niezbędny w patrolu, kierują się nawigacją GPS na pierwszą wizytę. – Jedziemy sprawdzić, czy skaza-



Dziewczyny pakują sprzęt, który wykorzystają w patrolu

ny może odbywać karę w takich warunkach, w jakich mieszka – tłumaczy Beata. – Jeżeli wizyta jest wcześniej umówiona przez centralę w Warszawie, to rodzina albo sam zainteresowany zwykle na nas czeka. Bywa jednak, że jedziemy w ciemno, bo centrala nie mogła się z nimi skontaktować i uprzedzić, że będziemy – dodaje Ewa.

Nawigacja oznajmia, że dojeżdżamy. Dziewczyny zabierają ze sobą sprzęt zapakowany w pudła i wchodzi do kamienicy. Mieszkanie, w którym mają przeprowadzić preinstalację, znajduje się na parterze. Dzwonią, pukają, czekają. Nikt nie otwiera. Znowu pukają, a potem Ewa telefonuje pod wskazany przy adresie numer. Nikt nie odbiera, próbuje jeszcze raz. Cisza. Kiedy zawiadamia centralę, że drzwi mieszkania są zamknięte, Beata właśnie kończy wypełniać kartkę z wiadomością do właścicieli, z prośbą o pilny kontakt w celu umówienia kolejnej wizyty. Zostawia ją w skrzynce na listy w momencie, gdy Ewa wysłała do Warszawy elektroniczny raport z przeprowadzonych czynności.

Ustawiony na kolejną lokalizację GPS kieruje patrol ze Świdnicy w stronę Wałbrzycha. Dziewczyny jadą pod wskazany adres pierwszy raz. Tak jest w większości przypadków. Nie wiedzą, co i kogo tam zastaną, ale znają swoje zadanie. Znów mają przeprowadzić preinstalację, sprawdzić, czy warunki techniczne w mieszkaniu są na tyle dobre, żeby sąd mógł zezwolić

skazanemu odbywać karę pozbawienia wolności w SDE, a nie w więziennych murach.

Po drodze rozmawiamy o tym, czy mundur, w którym wchodzi do różnych, często zapuszczonych i szemranych budynków, prowokuje agresję. – Adresy rzeczywiście są różne i ludzie też – mówią. – Zauważyliśmy, że jako kobiety w mundurach nie jesteśmy atakowane tak bardzo, jak umundurowani mężczyźni. Zdarza nam się czasem jeździć w parach mieszanych, kiedy koleżdy z działu ochrony zastępują w patrolu koleżankę. Oni częściej słyszą wyzwiska. Dla nas kobiet nawet agresywni i pijani mężczyźni są bardziej wyrozumiali. Co nie znaczy, że w związku z tym jesteśmy mniej czujne.

### Każde pytanie jest ważne

W Wałbrzychu zatrzymujemy się przed szerokim dziesięciopiętrowym blokiem. – Mam informację, że tutaj nasza wizyta jest umówiona. Ktoś powinien być w mieszkaniu – informuje Ewa. Nigdy wcześniej tu nie były, więc cieszą się na widok windy. – Czasem musimy się wysoko wspinać, bo w niektórych budynkach są tylko schody – wyjaśnia Beata. Pukają do drzwi na szóstym piętrze i niemal od razu otwiera je miła, siwa pani. Serdecznie zaprasza do środka. Okazuje się, że to matka skazanego. On sam wychyla się niepewnie z pokoju. Beata wchodzi tam i już wie, że trzeba szukać innego miejsca na zainstalowanie sprzętu, bo nad jej



Damski tandem w drodze na tzw. instalację

▶ głową swobodnie fruwać dwie papugi. – Trzeba znaleźć stabilny punkt, gdzie sprzęt nie będzie poruszany, jest tak czuły, że nawet nie można ścierać z niego kurzu – instruuje domowników i zaczyna kalibrować pomieszczenia. W tym czasie Ewa notuje odpowiedzi. A pyta m.in. o powierzchnię mieszkania, o łazienkę, o domowe zwierzęta, prosi o okazanie opłaconych rachunków za prąd, jest zainteresowana tym, czy skazany cierpi na jakieś schorzenia i czy puchną mu nogi. Wszystko to ma znaczenie. Bo jeśli rachunki nie są opłacone, to może nastąpić odcięcie prądu i wtedy nie można zainstalować urządzenia, jeśli łazienka byłaby na korytarzu, to skazany nie mógłby z niej korzystać, bo dozór kończy się na progu drzwi wejściowych do mieszkania, a jeśli puchną mu nogi, to opaskę elektroniczną podczas wizyty instalacyjnej lepiej będzie umieścić na jego ręce.

Beata dalej kalibruje pomieszczenia, włącza urządzenie, a następnie podaje ciągi numerów i zasięgi poszczególnych operatorów Ewie, która wszystko zapisuje w raporcie. Za chwilę wyszło go do centrali. Miła pani z entuzjazmem

odpowiada na wszystkie pytania. Chce, żeby syn odbywał karę w domu, a nie w więzieniu. Miesza zupę, zaraz będzie lepić pierogi, bo niedługo przyjdą wnuki. Kolorowe nimfy szczebioczą do utworu Sarsy, który słychać w tle: „Po nitce wspomnień idę pod dom, Twój Dom/Warkoczami tęsknot wrastam tu kolejny rok”.

Teraz domownicy muszą czekać na postanowienie sądu. Jeśli ten orzeknie sposób odbywania kary w SDE, za jakiś czas następny patrol przyjedzie zainstalować w mieszkaniu urządzenie i założyć skazanemu bransoletkę elektroniczną. Kiedy wsiadamy do samochodu, dziewczyny mówią, że trafił nam się wyjątkowy dom. Zadbany. I ta mama, która lepi pierogi... Ale zaraz sprowadzają nas na ziemię. – Często wchodzimy do mieszkań, w których nie ma gdzie nogi postawić albo buty przyklepiają się do podłogi.

### Instalacja zawsze umówiona

Do Lubawki, następnej na liście zadań, mamy jeszcze spory kawałek drogi. Sąd orzekł, że skazany może odbywać karę w domu, a po preinstalacji wiadomo, że są do tego warunki, i zgodnie z procedurą patrol jedzie na

tzw. instalację. – Taka wizyta jest zawsze umówiona, a skazany ma na nas czekać z postanowieniem sądowym i dowodem osobistym – wyjaśnia Beata. – Musimy mieć pewność, że zakładamy bransoletkę na nogę właściwego człowieka. Zdarzało się, że jeden skazany nie miał przy sobie dowodu, a inny miał dowód złamany. Wtedy wzywamy policję, żeby zweryfikować tożsamość.

Okazuje się, że nie tylko z dowodem, ale nawet z nogami może być kłopot. Zwykle zakłada się bransoletkę na lewą nogę, chyba że w postanowieniu sądowym jest zapisane inaczej. – Raz zakładałyśmy opaskę na rękę pani, która była w zaawansowanej ciąży i bardzo puchły jej nogi. Z kolei pewien mężczyzna miał operowaną lewą nogę, więc założyłyśmy mu bransoletkę na prawą. Zauważyliśmy, że w przypadku zakładania opasek panie są bardziej roszczeniowe od panów. Zawsze mają jakiś problem, bo albo pasek przylega do ciasno i uciska, albo pasek luźno i obija się o kostkę. A my wozimy specjalne miarki i zgodnie z ich wskazaniem dobieramy właściwy rozmiar. Panowie nie narzekają. Nawet w skrajnych sytuacjach. Pamiętam, jak jednemu tak bardzo spuchła noga, że nadajnik z bransoletki dosłownie wbił mu się w ciało. Kiedy zwróciliśmy na to uwagę, powiedział, że do końca kary ma tylko miesiąc, to jakoś wytrzyma. Oczywiście przepięłyśmy ten nadajnik na drugą nogę, bo choć to kara, to nie musi boleć – opowiadają dziewczyny.

– Halo, tu dozór elektroniczny – mówi nagle Ewa. – Będziemy u pana z wizytą za ok. 40 min. Proszę przygotować dowód osobisty i postanowienie sądu – zarządza przez komórkę i się rozłącza. Nie umkną jej żadne szczegóły. Przypomina sobie, że już raz tam były: drugie piętro, troje dzieci, skazany ociec. Podczas wizyty preinstalacyjnej zobowiązał się zamontować stabilną półkę pod urządzenie. Ciekawe, czy to zrobił.

### Tato, co masz na nodze?

Dojeżdżamy do centrum Lubawki. Ze starej kamienicy słychać ujadanie psa. Ale to nie z za tych drzwi, do których wchodzimy. Małe mieszkanie, w trakcie remontu. Beata od razu pyta, czy mężczyzna zainstalował półkę. – No jest, o tutaj – pokazuje szczerpły młodzieniec. Ale ona zwiisa krzywo i ledwo trzyma się ściany. Trzeba szukać innego miejsca na urzą-

dzenie. Skazany proponuje piec kafłowy albo lodówkę. Wykluczone. – Może ma pan jakąś komodę, szafkę? – pyta Ewa. Mężczyzna wychodzi do drugiego pokoju i po chwili wraca z narożnym regałem, który stawia za kanapą. Jest stabilnie. Beata wyciąga z pudła urządzenie i umieszcza na górnej półce, szuka gniazdka. W tym czasie Ewa potwierdza dane skazanego, sprawdza postanowienie. Beata informuje mężczyznę, że nie wolno dotykać urządzenia, ale trzeba zawsze odbierać telefon, który jest w nim zamontowany. Sprawdza, na którą nogę zgodnie z postanowieniem sądu ma założyć pasek. Mierzy miarką, pyta czy nie uciska, a następnie mocuje bransoletkę.

W pokoju jest czteroletni chłopiec. Siedzi na kanapie, ale bardziej niż baj-

czas wolny podczas odbywania kary? – pyta. – O, tu jest napisane w harmonogramie: od poniedziałku do piątku w godz. 9-12 i w soboty i niedziele od 10 do 12, a gdyby z jakiegoś powodu nie zdążył pan wrócić na czas, to proszę dzwonić pod podane numery i się usprawiedliwić, bo i tak będzie widoczne w systemie, że pan się spóźnił. A zna pan swoje obowiązki wynikające z postanowienia sądu? – pyta dalej. I odczytuje: kontynuowanie terapii, powstrzymywanie się od nadużywania alkoholu, wykonywanie pracy zarobkowej... A Beata już jej dyktuje ciąg cyfr.

Chłopczyk zaczyna zaczepiać ojca. Z zaciekawieniem przygląda się jego nodze. Ewa dzwoni ze świeżo zainstalowanego urządzenia do centrali.

Wszystko działa. – To zaraz na spacer idziemy, do babci – ogłasza mężczyzna. – No tak, możecie iść. Ma pan czas do 12 – potwierdza Ewa. Chłopiec nie wytrzymuje i pyta. – Ale tato, co ty masz na nodze? Ojciec milczy. – Tato, tato co masz na nodze? – nie ustępuje. W odpowiedzi ojciec wystawia język. Ale synek nie daje za wygraną i pyta po raz kolejny. Ojciec znów pokazuje mu język i przewraca oczami. – Tato co masz na lewej nodze? – upiera się mały. W końcu odpowiada mu Beata. – Ma bransoletkę ozdobną.

Ta odpowiedź mu wystarczy. Chłopiec zaczyna się głośno śmiać, a Ewa i Beata jadą dalej.

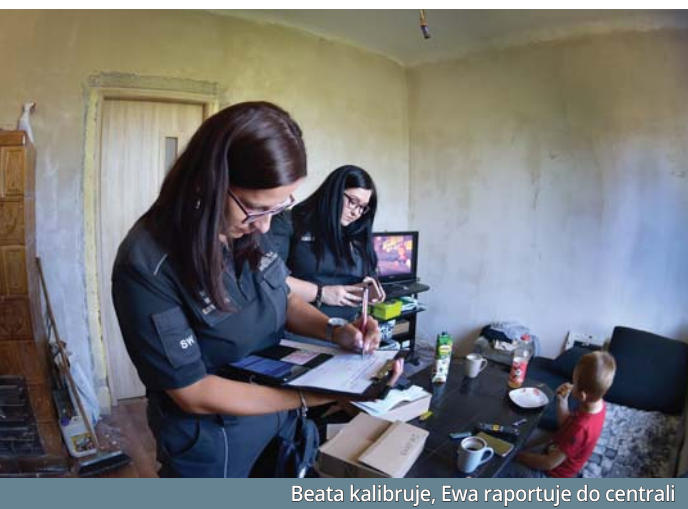
Jest presja czasu, bo wizyty są wyznaczone w konkretnych godzinach, a Warszawa cały czas monitoruje ich trasę. W centrali dokładnie wiedzą, gdzie patrol się znajduje i jak długo. – Kanapki jemy więc w samochodzie, a kawę pijemy

w biegu – śmieją się dziewczyny. – Ale i tak lubimy tę pracę. Brak w niej monotonii i nudy – zapewniają. – Tu każdy przypadek jest inny. Nie ma rutyny. I nigdy nie wiadomo, co nas zaskoczy.

Zadania z harmonogramu prowadziły je już do wielu różnych miejsc. Nie tylko do domów, kamienic i miesz-



Skazany kwituje odbiór sprzętu



Beata kalibruje, Ewa raportuje do centrali

ka interesuje go to, co robią panie w mundurach, a jeszcze bardziej, co tata ma na nodze.

Dziewczyny na zmianę udzielają mężczyźnie informacji, Beata kalibruje i instaluje urządzenie, Ewa wszystko notuje, bo za chwilę wyśle kolejny raport do centrali. – Kiedy ma pan



Mierzenie, założenie, opaska na miejscu

kań w bloku, ale i do noclegowni dla bezdomnych, zakładu psychiatrycznego czy do ośrodka dla alkoholików. – Kiedyś pojechaliśmy razem do Wałbrzycha na tzw. naruszenie – opowiadają. Wchodzimy do bloku, a tam na klatce schodowej wisi kartka z informacją od jubilata, że w tym dniu w lokalu nr 9 odbędzie się impreza urodzinowa. „Proszę o wyrozumiałość, a w razie problemów proszę pukać”. Okazało się, że to „nasz” adres, więc oczywiście zapukaliśmy.

**Elżbieta Szlęzak-Kawa**  
zdjęcia **Piotr Kochański**

# Więzienie na miarę cz

Z gen. Pawłem Nasiłowskim, pełnomocnikiem Ministra Sprawiedliwości ds. SDE, dyrektorem Biura Dozoru Elektronicznego Centralnego Zarządu Służby Więziennej, o tym, jak po dziesięciu latach istnienia działa „wirtualne” więzienie, rozmawia Anna Krawczyńska.

**Nasz system dozoru elektronicznego budzi uznanie nie tylko w Europie. Dlaczego jesteśmy tacy wyjątkowi?**

– Polska jest w tej chwili jedynym państwem w Europie, które zbudowało i użytkuje własny system informatyczny do wykonywania dozoru elektronicznego, dysponując pełnym pakietem praw autorskich, majątkowych i własnościowych. System komunikacyjno-monitorujący sde24, opracowany przez informatyków i ekspertów Biura Dozoru Elektronicznego CZSW i pod ich nadzorem zbudowany w 2014 r. przez polskie konsorcjum, realizuje zadania ustawowe odpowiadając wszystkim warunkom systemowym i ustrojowym w naszym kraju. Podczas wdrażania SDE w latach 2009-2014 pracowaliśmy na dzierżawionym narzędziu informatycznym. Wykonywaliśmy zadania na komercyjnym, licencjonowanym systemie informatycznym, mając świadomość, że serwer, który obsługuje główne funkcje w systemie umieszczony jest w innym państwie Europy. Już z tego faktu płynęło wiele zagrożeń dla bezpieczeństwa i stabilności wykonywania kary. Od 2014 r. dysponujemy w pełni własnym systemem informatycznym, a od sierpnia 2018 r. dozór elektroniczny wykorzystuje urządzenia monitorujące nowej generacji, wyprodukowane przez polskie konsorcjum. Użytkaliśmy zatem pełną niezależność.

**Serwis u siebie, urządzenia nasze i nasi ludzie – pełen sukces.**

– Wypracowaliśmy to wszystko w wielkim trudzie i efekt jest taki, że aktualnie jesteśmy niezależni i samodzielni. Teraz Minister Sprawiedliwości może swobodnie planować rozwój lub zmiany funkcjonalności dozoru elektronicznego, gdyż kwestia zamówienia, wyprodukowania czy dostarczenia nowej partii urządzeń monitorujących nie jest już operacją międzynarodową. Weźmy na przykład aktualną zmianę prawa. Parlament uchwalił rządowy projekt rozwoju SDE i przyjął podwyższenie górnej granicy kary

w dozorcze do półtora roku. Z chwilą wejścia w życie tej nowelizacji zderzymy się z nową rzeczywistością, w której pula osób mogących ubiegać się o odbywanie kary w dozorcze wrośnie każdego roku potencjalnie o ok. 10 tysięcy. W poprzedniej sytuacji formalno-prawnej szybkie wdrożenie takiej zmiany byłoby bardzo trudne, jeśli nie niemożliwe. Mogłoby również generować znaczne koszty.

**Każdej doby w tym elektronicznym więzieniu odbywa karę około pięć tysięcy osób. Kto może być objęty systemem?**

– Aktualnie w SDE mogą odbywać karę wszyscy skazani, którzy mają orzeczoną karę pozbawienia wolności do jednego roku, z wyłączeniem multirecydywistów. Ta kara może być karą zasadniczą do 1 roku lub łączną sumą wszystkich kar nie przekraczającą 12 miesięcy. Ważną cechą konstytuującą polski system dozoru elektronicznego jest fakt, że jest to kara wnioskowa, czyli orzekana przez sąd na wniosek skazanego. Prawo wniosku o dozór mają również cztery inne podmioty: prokurator, dyrektor jednostki penitencjarnej, zawodowy kurator sądowy i adwokat lub przedstawiciel prawny skazanego. W każdym z tych przypadków konieczna jest zgoda skazanego. Nie ma prawnej możliwości, żeby zainstalować urządzenia monitorujące u skazanego używając siły fizycznej lub przemocy. Skazany najczęściej odbywa karę w SDE w swoim mieszkaniu, lokalu rodziny lub znajomych. Ustawa wymaga, by na odbywanie kary nieizolacyjnej w SDE zgodę wyrazili wszyscy pełnoletni współzamieszkujący ze skazanym w jej trakcie.

**To musi być bardzo motywujące dla skazanych.**

– I ma ogromny wpływ na efektywność i skuteczność wykonywania kary w dozorcze. Sposób, rygor, a szczególnie miejsce jej odbywania ma istotny wpływ na naruszenie miru domowego danej rodziny. Domownicy muszą mieć



foto: Piotr Kochański

pełną świadomość, na co się godzą akceptując możliwe dolegliwości i uciążliwości. Największą wartością dodaną tego procesu jest to, że godząc się na odbywanie kary pod swoim dachem czują również moralną współodpowiedzialność za przestrzeganie przez skazanego warunków odbywania kary i wykonywania obowiązków nałożonych przez sąd. Często skutecznie korygują zachowanie skazanego, starają się go motywować, gdyż widzą pożytek i sens w tej formie odbywania kary.

**SDE gwarantuje pełnienie wszystkich ról – życiowych, społecznych, zawodowych pod pełną kontrolą. To ogromna wartość.**

– Podczas odbywania bezwzględnej kary pozbawienia wolności w jednostce penitencjarnej te role skazanego ustają. Traci on, czasem bezpowrotnie, więzi rodzinne, relacje społeczne oraz pracę. Stygmat więźnia negatywnie wpływa na jego życie w rodzinie i w środowisku lokalnym. SDE nie jest jedynie restrykcją i dolegliwą sankcją karną, ale jest w istocie planowanym, indywidualnie realizowanym, skutecznym procesem readaptacji i aktywizacji społeczno-zawodowej skazanych, kontrolowanym przez najnowsze środki techniczne. Jest jak dobrze skrojony garnitur, uszyty na mia-

# asów

re i umożliwiającą naprawę konkretnych dysfunkcji danego człowieka poprzez nieustanną kontrolę jego zachowań za pośrednictwem urządzeń monitorujących. Przekazywane przez nie informacje wywołują konkretne działania i powodują ewentualne sankcje. Najważniejsze w tym procesie jest kształtowanie pozytywnych nawyków i redukcja deficytów osobowościowych poprzez realizację nałożonych przez sąd obowiązków. Skazany musi je wypełniać, mając świadomość bezwzględnej kontroli i konsekwencji karnych za ich naruszenie. Czasem ludzie objęci dozorem elektronicznym po raz pierwszy w życiu nabywają umiejętności samokontroli, wyrabiają nawyki, których dotychczas nie mieli. Skuteczność i efektywność wykonywania kar, środków karnych i zabezpieczających w SDE wynosi od 90 do 93 procent. W całej populacji objętych SDE notujemy maksymalnie 10 proc. niepowodzeń, skutkujących odwołaniem przez sąd zgody na odbywanie kary w systemie i umieszczeniem skazanego w jednostce penitencjarnej.

## Mają wreszcie określone ramy.

– I odnajdują sens ich istnienia. Niektórzy uświadamiają sobie, że gdy nie nadużywają alkoholu, ich życie wygląda zupełnie inaczej. To jest również efekt dodany działania systemu. Bo gdy monitorowany ma nałożony przez sąd obowiązek terapii uzależnień, to komunikaty przekazywane przez urządzenia umożliwiają kuratorowi sądowemu kontrolowanie tego procesu.

## Operatorzy nie tylko porządkują skazanych, ale udzielają im też pomocy.

– Operatorzy centrali monitorowania podejmują telefoniczne interwencje i odbierają wyjaśnienia od skazanych we wszystkich istotnych sprawach, zapisując je w systemie. Skazani odbywający karę w SDE wiedzą, że jeśli wydarzyło się coś kłopotliwego, co narusza harmonogram odbywania kary lub nagle zaistniał bardzo poważny problem życiowy i potrzebują pomocy w jego rozwiązaniu, mogą podnieść słuchawkę urządzenia monitorującego i połączyć się z operatorem CM. To bardzo ważny i pozytywny aspekt funkcjonowania systemu: skazani i wszystkie inne osoby objęte

systemem mogą uzyskać profesjonalną pomoc i życzliwe wsparcie w wielu trudnych sytuacjach. Ma to istotny wpływ na osiągnięcie tak pozytywnych wyników w wykonywaniu kary w SDE. Koleżanki i koledzy z naszego biura pełnią również rolę swoistego telefonu zaufania. Niektórzy ze skazanych mają swoich ulubionych operatorów i tylko im powierzają swoje problemy. Zdarzają się sytuacje dramatyczne. Nasi pracownicy i funkcjonariusze w wielu przypadkach zapobiegli samobójczej śmierci monitorowanych lub odwieśli ich od próby samobójczej.

## To musi być trudna i stresująca praca.

– Przede wszystkim odpowiedzialna. Każdą rozmowę telefoniczną operator CM musi właściwie przeprowadzić i dokładnie opisać w systemie. Od precyzji i jakości tej dokumentacji zależy czyjś los. Na przykład, gdy skazany wraca z pracy i wie, że nie dojedzie na czas ustalony w harmonogramie do

*Wysoka efektywność  
funkcjonowania systemu  
to zasługa zaangażowania  
całego zespołu,  
a także wiedzy, empatii  
i doświadczenia zawodowego  
poszczególnych osób*

miejsca wykonywania kary, dzwoni do centrali, żeby powiadomić o tym fakcie. Po przeprowadzeniu takiej rozmowy telefonicznej operator musi sporządzić dokładną notatkę w systemie. Zapisy te analizuje kurator sądowy, który dokładnie wyjaśnia szczegóły zdarzenia, a oceny całości dokonuje sędzia. Operator musi posiadać umiejętności analizy oraz bieżącej weryfikacji informacji przekazywanych przez monitorowanych, by móc odróżnić próbę manipulacji lub oszustwa z ich strony od okoliczności faktycznie nieprzewidzianych zdarzeń czy nagłych sytuacji życiowych.

## Każdemu skazanemu sąd wyznacza minimum 12 godzin odbywania kary, w miejscu, które sąd wskazał lub zaakceptował. Musi tego harmonogramu pilnować.

– W czasie faktycznego odbywania kary w SDE, określonym przez sąd w indywidualnym harmonogramie, skazani nie mogą opuścić ustalonego miejsca dozoru. Nie mogą rów-

nież spóźnić się z powrotem do miejsca domowego więzienia po zakończeniu pracy, nauki lub wykonywaniu innych obowiązków. Urządzenia monitorujące odnotowują takie spóźnienia z sekundową dokładnością. Jest to jedno z naruszeń, które będą poddane ocenie przez sędziego i kuratora.

## Kogo oprócz skazanych obejmuje system?

– W systemie dozoru elektronicznego wykonywana jest obecnie kara pozbawienia wolności, środki karne i zabezpieczające. Najliczniejszą grupę dozorowanych, ok. 99 proc., stanowią skazani odbywający karę pozbawienia wolności w SDE. 57 osób objętych jest środkami zabezpieczającymi i karnymi oraz odbywa inną karę. W systemie jest również siedem osób chronionych.

## Co to za osoby odbywające inną karę?

– To bardzo groźni przestępcy, którzy odbyli długoletnie wyroki bezwzględnej kary pozbawienia wolności i po opuszczeniu zakładu karnego nadal stwarzają poważne zagrożenie, a nie ma podstaw, by umieścić ich w zamkniętym leczeniu medycznym. Takie osoby są na podstawie postanowienia sądu objęte bezterminowo środkiem zabezpieczającym w SDE w postaci dozoru mobilnego. Monitorujemy miejsce ich pobytu przez całą dobę. To są przypadki nastrożające najwięcej problemów, bardzo trudne i niebezpieczne w prowadzeniu.

## A osoby chronione?

– To jedna z funkcji systemu, w ramach której realizujemy środek karny w postaci kontroli zakazu zbliżania się sprawcy do osoby pokrzywdzonej przez niego przestępstwem. Jeśli chcemy chronić ofiarę przed agresywnym sprawcą, bardziej skutecznego sposobu niż kontrola elektroniczna w SDE nie ma. Jedynym obowiązkiem osoby chronionej jest złożenie do sądu wniosku o ochronę w SDE, a potem używanie przenośnego urządzenia monitorującego z lokalizacją GPS, które wyglądem przypomina telefon komórkowy. Przez całą dobę lokalizuje ono pozycję osoby chronionej. Jeśli sprawca, który jest wyposażony w dwa urządzenia z funkcją lokalizacji GPS, przekroczy wyznaczoną przez sąd bezpieczną odległość od osoby chronionej, uruchamia się alarm w centrali. Przebieg zdarzenia zostaje zapisany w systemie komuni- ▶

► kacyjno-monitorującym. Operator CM kontaktuje się w pierwszej kolejności z osobą chronioną, informując ją o położeniu sprawcy, a ten dostaje polecenia, w jakim kierunku ma się przemieszczać by nie doszło do kontaktu z osobą chronioną.

**Dzięki tym urządzeniom można lokalizować osoby?**

– Tak. Na mapach cyfrowych dokładnie wyznaczana jest ich pozycja geograficzna. Osoba chroniona i sprawca mają indywidualnie określone odczyty wektorów prędkości i kierunków przemieszczania się. Wiemy, z jaką prędkością i w jakim kierunku dana osoba się porusza, widzimy, czy sprawca wykonał polecenia wydane przez pracownika centrali monitorowania. Jeśli tego nie zrobił, operator CM uruchamia nadzwyczajne procedury bezpieczeństwa. Naszym najważniejszym obowiązkiem jest chronić przed agresorem osobę przez niego pokrzywdzoną.

**A co się dzieje, jeśli sprawca próbuje ją jednak dopaść?**

– Organizowany jest cały system ochrony tej osoby. Powiadamy właściwe służby. W szczególnych przypadkach instruujemy osobę chronioną, gdzie ma się ukryć, informujemy jak blisko jest sprawca. Ostatnio mieliśmy taką sytuację, że bardzo groźny przestępca po odbyciu 25 lat kary pozbawienia wolności wyszedł z więzienia. Zgodnie z poleceniem sądu został objęty bezterminowo dozorem mobilnym. Dokładnie znana była data, kiedy miał opuścić jednostkę penitencjarną. Zgodnie z procedurą cztery doby wcześniej temu skazanemu zostały zainstalowane urządzenia monitorujące z lokalizacją GPS. Wiadomo było, dokąd ten człowiek ma się udać, a nadajnik wskazywał, że obrał zupełnie inny kierunek. Operatorzy CM stwierdzili, że mimo ustanowionego przez sąd zakazu zbliżania się do byłej żony, jechał przez całą Polskę do jej miejsca zamieszkania. Dzięki niezawodnej pracy urządzeń monitorujących i czułości operatorów udało się zapewnić tej pani pełną ochronę. Skończona przez nas interwencja dwóch patroli policji doprowadziła do ujęcia prze-

stępcy podczas próby ataku na dom byłej żony – zaczął już wybijać okna w podpiwniczeniu. Dzięki technice, a także współpracy z osobą chronioną nie doszło do kolejnej tragedii.

**Emocje musiały być ogromne!**

– Dialog operatora z osobą chronioną trwał ponad półtorej godziny. Profesjonalizm, spokój i empatia naszego pracownika były najwyższej miary.

**Jak podzielone są obowiązki personelu w „wirtualnym” więzieniu?**

– Mamy trzy główne zespoły zadaniowe funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej. Zespoły centrali monitorowania i ośrodka głównego wykonują swoje zadania w dozorcze elektronicznym w ramach struktury Biura Dozoru Elektronicznego CZSW. Największa grupa zadaniowa to koleżanki i koledzy stanowiący kadrę 25 zespołów terenowych SDE, zlokalizowanych w zakładach karnych i aresztach śledczych. Są to absolutnie wyjątkowi ludzie.

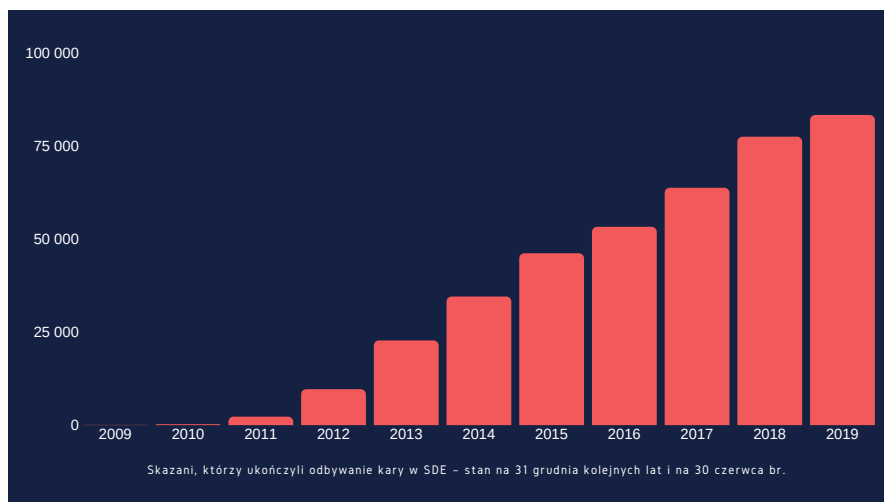
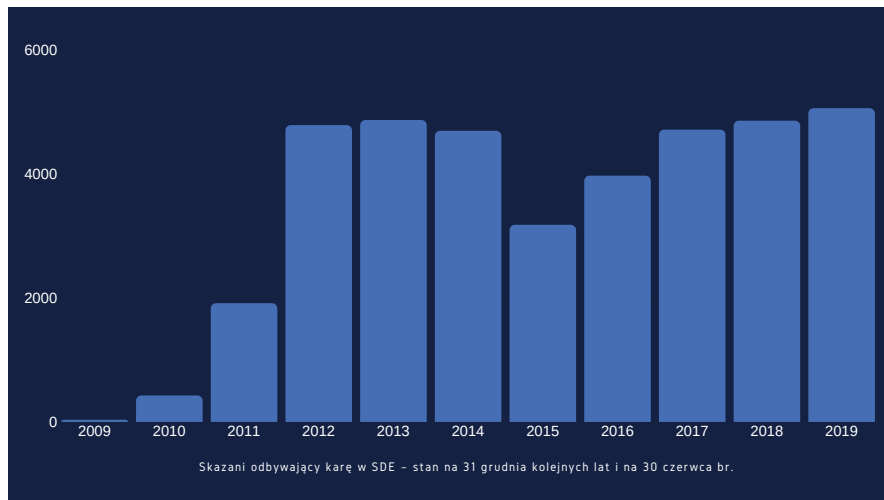
**Dlaczego?**

– Wyjątkowo skutecznie działają w sytuacjach kryzysowych. Z dużą wnikliwością muszą godzić ducha i literę w egzekwowaniu prawa, doświadczając wielu traumatycznych sytuacji i często osobistego zagrożenia. Wysoka efektywność funkcjonowania systemu to zasługa zaangażowania całego zespołu, a także wiedzy, empatii i doświadczenia zawodowego poszczególnych osób.

**Jak nasz system prezentuje się na tle Europy i świata?**

– W Europie istnieją trzy główne modele wykonywania dozoru elektronicznego. Pierwszy, w pełni prywatyzowany, działa w Wielkiej Brytanii. Drugi, mieszany, państwowo-prywatny, do 2018 r. obowiązywał w Polsce. Trzeci model zakłada, że wszystkie zadania w dozorcze elektronicznym wykonują służby państwowe. Realizuje go Dania, a od października 2018 r. Polska. Chętnie dzielimy się naszą wiedzą i doświadczeniem. Bliską współpracę nawiązali z nami Czesi, Chorwaci, Słowacy, Litwini. Nową jakość w polskim dozorcze znaleźli nawet Niemcy, którzy chcą u siebie reaktywować ten system. Naszymi rozwiązaniami interesował się też Kazachstan, a wizytę studyjną odbył u nas minister sprawiedliwości Chin.

infografika **Michał Grodner**



Źródło: BDE CZSW

# Nie pozostał obojętny

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszyli z pomocą.

## OBEZWŁADNIŁ PODPALACZA

**St. sierż. sztab. Michał Pisula, bramowy w Zakładzie Karnym w Herbach zobaczył z balkonu, że sto metrów od jego bloku płonie las. Zareagował natychmiast i złapał podpalacza, który właśnie wznicał nowe zarzewie ognia.**

Funkcjonariusz mieszka zaledwie 15 minut drogi spacerem od macierzystej jednostki. Pracuje w niej już dziewiętnasty rok. – Miałem urlop – wspomina. – Sobota wieczorem, gorąco, wyszedłem na balkon i zobaczyłem, że płonie część lasu od strony zakładu. Zawyły syreny alarmowe z pobliskiej remizy, więc wyszedłem przed blok, żeby sprawdzić, co się dzieje.

Patrzył na akcję gaśniczą, wozy strażackie, które wjeżdżały głęboko w las i uważnie obserwował zadymioną okolicę. – Bezpośrednio za moim blokiem zobaczyłem młodego mężczyznę, który właśnie podkładał ogień pod stos chrustu – relacjonuje. – Wyglądało na to, że specjalnie go zebrał i zaczął podpalać zapalniczką. Biegając do niego krzyknąłem żeby przestał, ale nie reagował. Złapałem go mocno i obezwładniłem. Szamotał się, wrywał, więc poprosiłem ludzi, którzy się kręcili w pobliżu, żeby zadzwonili po policję. Machałem na przejeżdżające pobliską drogą samochody, ale żaden kierowca się nie zatrzymał. Nikt mi nie pomógł.

Funkcjonariusz musiał poradzić sobie sam. Jedną ręką trzymał wijącego się podpalacza, drugą telefon, przez który wyjaśniał policjantom, jak mają do niego trafić. Przyznaje, że miał szczęście, bo napastnik był od niego mniejszy i nie miał przy sobie żadnych niebezpiecznych narzędzi. Mimo ponawianych prób oswobodzenia

się mężczyzna aż do przyjazdu radiowozu nie poradził sobie z chwytem obezwładniającym sierżanta Pisuli. – Bez wątplenia przydało się wieloletnie doświadczenie w służbie – dodaje. – W ochronie pracowałem praktycznie na każdym stanowisku. Obezwładniłem więc podpalacza stosując wyuczone środki przymusu bezpośredniego.

Policjanci potrzebowali 15 minut, by dotrzeć na miejsce. Kiedy spisywali zeznanie bramowego, co chwilę dzwonił jego telefon. Zaniepokojona rodzina chciała wiedzieć co się z nim dzieje, bo pożar się rozprzestrzeniał, a dym wdzierał do mieszkań. Istniało zagrożenie życia mieszkańców. Odpowiadał krótko, że nie może rozmawiać, bo opisuje policjantom, w jaki sposób zatrzymał podpalacza. Wkrótce o bohaterze mówiło całe osiedle. W jednostce też szybko się rozniosło.

W gaszeniu pożaru uczestniczyły 22 jednostki strażackie i trzy samoloty. Spłonęło prawie 1,5 hektara lasu. – Z tego co wiem, schwytany mężczyzna pochodzi z sąsiedniej wsi – wyjaśnia więziennik. – Zna doskonale ten teren i podkładał ogień w miejscach trudno dostępnych dla wozów stra-



żackich. Kiedy podpalał, był pod wpływem alkoholu. Teraz może zostać obciążony kosztami całej akcji gaśniczej. Grozi mu też do 10 lat więzienia. Na razie dostał trzymiesięczny areszt i przebywa w mojej jednostce. Podobno nie działał sam. Jego współnik dostał dozór policyjny.

Kilka dni później dyrektor zakładu w Herbach zaprosił Michała Pisulę, pogratulował, a potem razem pojechali do komendanta powiatowego policji w Lublińcu. – Dostałem nagrodę pieniężną, dołożyłem trochę i kupiłem sobie rower. Tu wokół jest gdzie jeździć. Będę miał pamiątkę do końca życia! – cieszy się funkcjonariusz. – Pyta pani, czy teraz będę patrolował lasy na rowerze? Niewykluczone! – odpowiada z uśmiechem.

**Elżbieta Szlęzak-Kawa**  
zdjęcie **Izabela Kapkowska**

# Więziennicy wśród pielgr

**Minął sierpień, miesiąc pielgrzymek. Do sanktuariów maryjnych pątnicy szli z nadzieją na lepsze jutro, niosąc intencje błagalne i dziękczynne. Również funkcjonariusze i pracownicy więziennictwa oraz skazani wyruszyli w drogę do świętych miejsc.**

**W**ostatnich latach stały się modne różne formy pielgrzymowania. Już nie tylko, jak przed laty, pieszo, ale też na rowerach, na wózkach inwalidzkich lub na rolnkach. Ważne, by dojechać na miejsce i na czas.

## Na Jasną Górę

Funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Czarnem pojechali na Jasną Górę rowerami. Razem z nimi – pasjonat kolarstwa płk Jacek Wiśniewski, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Koszalinie. Wystartowali 23 sierpnia ze Skrzatusza, na miejscu byli trzy dni później. W sumie przejechali 404 km, jeden kolega trochę więcej, bo wyjechał z Czarnego. Pielgrzymowało 11 osób: 7 mężczyzn i dwie

konania tylko 42 kilometry. Na Jasnej Górze byli o 9.30, witał ich ks. Marcin, który dojechał na miejsce wcześniej z kierowcą. – Wzruszenie, klękaliśmy i podziękowaliśmy Matce Bożej, że mogliśmy szczęśliwie tu dojechać – mówi Sierzputowski. – To było niesamowite, dostaliśmy zgodę kustosza sanktuarium na wejście z rowerami do kaplicy z cudownym obrazem. Było mnóstwo ludzi. Wszyscy widzieli, że jesteśmy ze Służby Więziennej. Byliśmy rozpoznawalni, bo mieliśmy specjalne koszulki z nadrukiem. Czekali na nas też dziennikarze, którzy chcieli dowiedzieć się skąd i dlaczego jedziemy.

Każdy jechał z własnymi intencjami. Ks. Marcin, pełniący posługę kapelana zarówno dla skazanych, jak i funkcjonariuszy, codziennie odprawiał msze św. we wszystkich intencjach. Również za chorych, dzieci, potrzebujących, którym funkcjonariusze z Czarnego pomagają na co dzień. – Aby wyzdrowieli, aby mniej cierpieli, by w końcu znalazł się potrzebny dawca – wylicza Sierzputowski. – Naszą pielgrzymkę nazwaliśmy Iskierka. Kto wie, może za rok dołączą do nas inni?

Na Jasnej Górze doszło do niespodziewanego spotkania. Cała Europa słyszała o pielgrzymce 95-letniej Włoszki Emmy Morosini, która samotnie wędrowała do Częstochowy. Niosła ostatnie owoce swojego życia, modlitwę o pokój na świecie, za kapłanów i młodych. – Spotkaliśmy tę przemiłą kobietę – dzielił się wrażeniami funkcjonariusz



szę z Czarnego. – Nasz wyczyn przy jej, to jest nic. Włoszka wyruszyła ze swego rodzinnego miasta Castiglione delle Stiviere nad jeziorem Garda i przeszła prawie tysiąc kilometrów.

Z samej Warszawy w sierpniu wyruszyło sześć pielgrzymek na Jasną Górę. Wśród nich piesza pielgrzymka niepełnosprawnych. Prawie 600 pielgrzymów wystartowało 5 sierpnia przed kościołem św. Józefa Oblubieńca na warszawskim Kole. Wraz z osobami niepełnosprawnymi na pątnicy szlak wyruszyło ok. 30 osób bezdomnych, podopiecznych Fundacji Kapucyńskiej oraz kilkunastu byłych i obecnych więźniów, których zadaniem była opieka nad osobami na wózkach inwalidzkich. Szli osadzeni m.in. z Olsz-



kobiety na rowerach, a autem ks. kapelan Marcin Gajowniczek z kierowcą. – Przejazd był ekstremalny, 40 stopni na szosie, gorąco. Ale mieliśmy świetne zabezpieczenie kwatermistrzowskie – opowiada Cezary Sierzputowski z Zakładu Karnego w Czarnem.

W pierwszym dniu dojechali do Poznania, tam nocleg w pokojach gościnnych aresztu, o świcie pobudka. Wyjazd o 7, droga do Kalisza. Nocleg i rano wyjazd do Kul. To już blisko Częstochowy. Ostatniego dnia do po-



# rzymów

tyna, Poznań, Ustka, Włodawy. Jest to dla nich okazja, aby ci, którzy kiedyś czynili zło, mogli zadośćuczynić za swoje czyny. Pierwszy raz więźniowie poszli na pielgrzymkę z osobami niepełnosprawnymi 20 lat temu. Dziś już nikt nie wyobraża sobie, by ich tutaj zabrakło. Na Jasną Górę dotarli 14 sierpnia.

W dniach od 31 lipca do 9 sierpnia odbyła się piesza pielgrzymka na Jasną Górę z rejonu Dzierżoniowa. – Wzięło w niej udział kilkuset mieszkańców z okolicy – relacjonuje por. Przemysław Gadomski, rzecznik prasowy z Zakładu Karnego w Dzierżoniowie. – Wędrówka rozpoczęła się w katedrze świdnickiej. W pielgrzymce uczestniczyło dwóch skazanych z OZ Piława Dolna, którzy szli pod opieką naszego duszpasterza ks. Cezarego Ciupiaka.

## Na Grabarkę

Tradycją stały się już pielgrzymki funkcjonariuszy Służby Więziennej na Świętą Górę Grabarkę, zwaną Górą Krzyży. – Wyruszyliśmy w niedzielę



18 sierpnia, z prośbą i modlitwą o opiekę w codziennej pracy zawodowej oraz życiu osobistym – mówią funkcjonariusze. Była to XII pielgrzymka Służby Więziennej na Grabarkę.

Do tego świętego miejsca z małą cerkwią na wzgórzu i żeńskim klaszto-



rem od stuleci podążają prawosławni pielgrzymi. Święta Góra Grabarka jest najważniejszym sanktuarium prawosławnym w Polsce. U jej podnóża przepływa strumień, którego woda według wierzeń ma właściwości uzdrawiające. Pątnicy zostawiają tu swoje krzyże z osobistymi intencjami, które gęstym półkolem zamykają przestrzeń wokół świątyni.

Pielgrzymi, wśród nich funkcjonariusze różnych formacji, przeszli kilkanaście kilometrów niosąc krzyż wotywny, który postawiono i poświęcono w intencji mundurowych i ich rodzin. W cerkwi p.w. Zmartwychwstania Pańskiego w Siemiatyczach arcybiskup Jerzy Prawosławny Ordynariusz Wojska Polskiego podziękował im za trud codziennej służby. Oprócz licznej grupy funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, pielgrzymowali żołnierze, policjanci, przedstawiciele Straży Granicznej, Izby Celnej, strażacy, leśnicy oraz delegacje zza granicy. Pątnicy witani byli przez mieszkańców okolicznych miejscowości wzdłuż trasy pielgrzymki. Organizatorami pielgrzymki byli ks. dr Andrzej Lewczak, Naczelny Kapelan Prawosławny SW, płk Piotr Kondraciuk, dyrektor okręgu w Białymstoku, ppłk Roman Paszko, dyrektor aresztu w Hajnówce oraz

związki zawodowe.

## Do Gietrzwałdu

Już w lipcu trzech funkcjonariuszy z Zakładu Karnego w Grądach Woniecko podjęło się trudu pielgrzymowania do Gietrzwałdu. Drogę rozpoczęli od

sanktuarium pw. św. Antoniego Padewskiego w Ostrołęce. Marsz trwał trzy dni, m.in. przez Baranowo, Brodowe Łąki, Wielbark, Nową Kaletkę, Bar-



tań. Gietrzwałd położony jest na szlaku pielgrzymkowym Camino de Santiago de Compostela. Jest to najstarszy europejski szlak pielgrzymkowy. Zaczynał się niegdyś w Estonii, biegł przez Polskę i prowadził dalej na zachód, do Santiago de Compostela w zachodniej Hiszpanii. Funkcjonariusze spotkali się na trasie z wieloma pozytywnymi reakcjami, doświadczyli trudu i radości pielgrzymowania. Nie obyło się bez odcisków, bolących pleców i nóg. Panowie już planują kolejną pielgrzymkę.

**Agata Pilarska-Jakubczak, Bartosz Godlewski, Joanna Puchalska**  
zdjęcia **Damian Kaźmierczak, Ewelina Łuszcz, Mariusz Dąbrowski, Mariusz Kapelewski, Zbigniew Jaszczółt**

# Baba Jaga precz z więzienia

**Baba Jaga, Plastelina, Mocarz, Kosiarz, Sztynny Misza... – to nazwy nowych narkotyków, czyli dopalaczy. Słowa te pisane są z dużej litery – ku przestrodze. Funkcjonariusze w więzieniach robią co mogą, aby uświadomić osadzonym skutki ich zażywania.**

**N**owe narkotyki nie tylko uzależniają, mogą doprowadzić do śmierci i wyniszczenia organizmu. Co rusz w mediach jest głośno o szkodliwości dopalaczy. A jednak ludzie wciąż po nie sięgają. „Nie daj się oszukać – dopalacze to też narkotyki” – taki program powstał cztery lata temu w Areszcie Śledczym na warszawskim Służewcu. – Pomyśleliśmy, że warto stworzyć program profilaktyczny, który uświadomi osadzonym zagrożenia – mówi rzecznik prasowy jednostki por. Anna Penkin.

Program napisała wychowawczyni, ppor. Karolina Żywica. Do tej pory pracowała z recydywistami, osobami pierwszy raz karanymi, z uzależnionymi. Jest doświadczoną funkcjonariuszką i autorką kilku programów resocjalizacyjnych. Robi swoje i lubi swoją pracę.

Tegoroczna edycja programu ruszyła w czerwcu. – Zaczęliśmy tuż przed wakacjami, bo to dobry czas na profilaktykę dla tych, którzy niedługo wychodzą na wolność. Lato sprzyja eksperymentowaniu ze środkami odurzającymi i szukaniu nowych wrażeń – tłumaczy porucznik Penkin, która pełni też funkcję kierownika więziennego oddziału terapeutycznego dla osób uzależnionych od alkoholu. – Program prowadzą wychowawcy na swoich oddziałach. W ubiegłym roku uczestniczyło w nim 200 skazanych.

## Po co o tym mówić?

Dopalacze, jak narkotyki, wywołują odurzenie, pobudzenie, euforię, halucynacje.

– Zapaliłem i czułem, że serce wyskoczy mi z piersi, to tak jakbym miał zawał. To było straszne – dzieli się wrażeniami osadzony, który zażył kiedyś dopalacze na wolności. Ostatnio wziął udział w programie. Ma do odsiadki kilka lat za rozboje. Zarzeka się, że już nigdy więcej dopalaczy nie spróbuje. Mówi, że zaczyna się niewinnie, ktoś kogoś częstuje. Kumpel skołował i ma być fajnie. Między sobą najczęściej nazywają je Plasteli-

na – bo ta substancja tak wygląda, lub Babą Jagą.

Do wyprodukowania dopalaczy potrzeba na przykład wybielacza lub innego specyfiku chemicznego, odpowiedniego syropu, leków zawierających pseudoefedrynę. Odlotowy miks przygotowuje się z muchomora czerwonego lub plamistego, szafwii wieszczej czy powoju hawajskiego. – Najczęściej dopalacz zawiera związki pochodzące nie z jednej, ale z kilku, a nawet kilkunastu roślin. A ponieważ każda z nich może mieć i zwykle ma działania psychoaktywne, nie trudno sobie wyobrazić, jak działa taki dopalacz – tłumaczy autorka programu. – Po spożyciu takiej piorunującej mieszanki pojawia się nadwrażliwość zmysłowa, zmienne nastroje, z nagłym przejściem od euforii do depresji, omamy. Chodzi o chwilę przyjemności – by zaszumiało w głowie. Nie szkodzi, że potem ktoś tego człowieka musi ratować, że można stracić zdrowie.

Program ma nauczyć więźniów, że narkotyki są złe oraz uświadomić im, że skutki zażywania dopalaczy to nie igraszka. Doprowadzają do uzależnienia i szkód zdrowotnych – zatruc, infekcji, zaburzeń psychicznych oraz innych przykrych konsekwencji i destrukcyjnych czynów – samobójstw, przemocy domowej, aktów agresji, problemów w relacji z innymi, nauce. A nawet mogą być przyczyną śmierci.

## Praca w grupie i miniwykład

Starszy wychowawca por. Agnieszka Pietrzak-Vu, z 11-letnim stażem pracy, w areszcie na Służewcu przeprowadziła ostatnio program dla skaza-

nych pracujących ze swojego oddziału. – Na początku warsztatów podchodzili do tematu z dużą rezerwą i dystansem – opowiada. – Dopiero po przedstawieniu im filmów i zdjęć zaczęli dostrzegać zagrożenia z sięgania po nowe narkotyki. Dziwili się, bo nigdy wcześniej nie widzieli takich zachowań. Wiedzieli, że dopalacze istnieją, ale nie do końca zdawali sobie sprawę z tego, jaki wpływ wywierają na zdrowie człowieka. Zaskoczeni uświadomi-

li sobie, że nawet po zażyciu jednej dawki można stracić życie.

Szkolenie miało formę pogadanki. Była praca w grupie, miniwykład, zajęcia plastyczne i burza mózgów na temat korzyści wynikających ze zdrowego stylu życia. Prowadząca zajęcia zaczęła od podstawowych pytań: „Co to są dopalacze?”, „Czy kiedyś kosztowałaś, brałaś?”. Grupa wymieniała się doświadczeniami. Dwóch skazanych przyznało, że zażywali, a wychowawczyni nie dopytywała o więcej.

– Skazani chętnie uczestniczą w tych zajęciach, mają szansę inaczej spędzić czas i czegoś się nauczyć. Mogą też otrzymać wnioski

nagrodowy, np. za aktywność – mówi porucznik Pietrzak-Vu. – Daje im to dużo satysfakcji. Wielu więźniów w przeszłości z ciekawości próbowało dopalaczy, ale nie mieli świadomości, jakie mogą być tego konsekwencje. Ze środków postpenitencjarnych kupujemy kredki, brystol, blok kolorowy i godzinę poświęcamy na wykonanie plakatów, które mają przestrzec kolegów przed sięganiem po nowe narkotyki. Wieszamy je na więziennych korytarzach. Osadzeni je potem czytają i może komuś dzięki temu lampka czerwona się zapali?

## Konsekwencje brania

– Kiedy podejrzewamy, że osadzony zażył substancję psychoaktywną, zawiadamiamy dział ochrony i służ-



Ppor. Katarzyna Żywica



Por. Agnieszka Pietrzak-Vu

bę zdrowia – wyjaśniają wychowawcy. Funkcjonariusze z ochrony wykonują tej osobie test na obecność narkotyków. Służba zdrowia zajmuje się monitorowaniem stanu zdrowia. Człowiek pod wpływem substancji psychoaktywnych może być nieobecny lub nadmiernie pobudzony, mieć mdłości. Wychowawca próbuje rozmawiać z osadzonym, potem sporządza notatkę służbową o przebiegu zdarzenia. – Czasem osadzony przyznaje, że zażył jakąś substancję, jednak nigdy nie chce zdradzić, co i skąd wziął – tłumaczy funkcjonariusze. – Prowadzimy więc czynności, by to ustalić.

– Najważniejsza jest rozmowa, także z psychologiem – podkreśla porucznik Pietrzak-Vu. – Często skazani są bezkrytyczni i wszystko spływa po nich jak po kaczce. Ale nieliczni, jak „otrzeźwiają”, wstydzą się. Mówię, że widziałam ich w celi izolacyjnej. Rozumiem, że źle zrobili.

Ludzie odurzeni popełniają przestępstwa, powodują wypadki drogowe, wchodzą w konflikt z prawem, niszczą relacje z bliskimi, trafiają do więzienia. Czynią szkodę sobie i innym, swoim najbliższym, dzieciom, rodzicom.

Porucznik Pietrzak-Vu, która na co dzień przeprowadza wiele rozmów z osobami tymczasowo aresztowanymi, mówi, że to plaga, bo na jej oddziale dwie trzecie populacji miało styczność z narkotykami. – Często tłumaczy, że trafili za kraty z pomówienia i są niewinni – stwierdza. – Czasem ich pytam: „A swoim dzieciom dajesz zapalić?”. „Nie!” – odpowiadają oburzeni. Staram się im uświadomić, że rozprowadzając narkotyki, krzywdzą innych.

## Zmiany w prawie

Do niedawna dopalacze były sprzedawane legalnie, jako „produkty kolekcjonerskie”. Uznawano jako substancje odurzające, ale nie były ścigane przez prawo. Dziś rynek oferuje na przykład kolekcjonerskie nasiona marihuany (m.in. do żywienia papug), ale nie wolno jej hodować, jedynie w celach przemysłowych za odpowiednim zezwoleniem. Dostępne są też produkty marihuany leczniczej, jak oleje CBD, mlecza konopne, które jednak pozbawione są właściwości odurzających.

Prawo zmieniło podejście do dopalaczy rok temu – ustawą z 20 lipca 2018 r. o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej,

nadając dopalaczom określenie „nowe substancje psychoaktywne” i obejmując je odpowiedzialnością karną. Zlikwidowano sklepy stacjonarne oraz wprowadzono kryminalizację dopalaczy na równi z tradycyjnymi narkotykami.

Równocześnie zaczęło obowiązywać rozporządzenie ministra zdrowia z 17 sierpnia ub. roku w sprawie wykazu substancji psychotropowych, środków odurzających oraz nowych substancji psychoaktywnych. Stworzono listę Top 10 substancji psychoaktywnych, najczęściej identyfikowanych w nowych narkotykach. Powołano zespół ds. oceny ryzyka zagrożeń dla zdrowia lub życia ludzi związanych z używaniem nowych substancji psychoaktywnych, któremu przewodniczy Główny Inspektor Sanitarny.

Nowe przepisy mają zmniejszyć liczbę zatruć dopalaczami i ochronić ludzi przed nimi. Zawierają one zwykle nieznanne dla użytkownika mieszaniny związków chemicznych. Ich skład ulega ciągłej ewolucji, co utrudnia rozpoznanie substancji i właściwe leczenie. Również reakcja organizmu jest nieprzewidywalna.

W Polsce w pierwszym kwartale 2018 r. było 900 zatruć nowymi narkotykami, a w całym ubiegłym roku – ponad 4 tys. zatruć oraz 65 zgonów. W pierwszym kwartale br. odnotowano niecałe 600 zatruć i 6 przypadków śmierci – liczba zatruć dopalaczami spada. Aby utrzymać tę tendencję, trzeba dalej uświadamiać społeczeństwo i głośno mówić o szkodliwości dopalaczy. Również w więzieniu. Ustawa wprowadziła też obowiązek informowania Głównego Inspektora Sanitarnego o zatruciach, podejrzaniach zatruć oraz zgonach spowodowanych dopalaczami.

## Kontrola, kontrola, kontrola

Każdego dnia funkcjonariusze Służby Więziennej pracują nad tym, by uniemożliwić przepływ niedozwolonych substancji do więzienia. Odnajdują narkotyki w paskach, odzieży intymnej, na widzeniach, podczas przesłuchań paczek oraz kontroli osobistych.

Często skazanym pomagają bliscy. Ignorując zagrożenia usiłują wnieść narkotyki i przekazać je w trakcie widzenia lub ukryć je w przedmiotach przesyłanych w paczkach. Funkcjonariusze służbowie aresztu wielokrotnie przekazywali policji osoby odwołujące, przy których ujawniono



substancje niedozwolone. – W ubiegłym roku mieliśmy pięć takich prób. Buty, kule ortopedyczne, biustonosze – to tylko niektóre z miejsc, w których usiłowali schować substancje odurzające – mówi porucznik Penkin.

Niektórzy w tym celu gotowi są wykorzystać własne dzieci, ukrywając narkotyki w pieluszcze. Ostatnio w Tarnowie funkcjonariusze znaleźli narkotyki w liście przestany do skazanego – rysunki dziecięce były nasączoną morfiną.

Funkcjonariusze sprawdzają również, czy skazani są „czyści”. Wykonują im testy na obecność substancji odurzających. Test pozytywny sprawia, że skazany jest pod wzmożoną kontrolą ochronną. Na Służewcu w ub. r. zużyto 1 829 takich testów, w tym roku 717, czyli średnio wykonywane są ponad trzy testy dziennie. – Im skazani mają więcej zajęć, pracy, im częściej wychodzą z celi, tym lepiej – zauważają wychowawcy. – Bo jeśli ktoś tylko siedzi i nic nie robi, to mu głupoty przychodzą do głowy.

– Kiedy tak ciągle powtarzam, że nie można, że nie wolno, że to złe, osadzeni w końcu pytają: „A skąd pani wie, próbowała pani?”. Odpowiadam: „Nie muszę, widzę przykłady innych”. To cel naszego programu, aby więźniowie uczyli się prawidłowego postępowania, ale niekoniecznie na swoich błędach – zaznacza jego autorka.

tekst i zdjęcia

**Agata Pilarska-Jakubczak**

### Zatrucia dopalaczami w Polsce

Pierwszy kwartał 2018 r. – 900 (w całym roku 65 śmiertelnych)  
Pierwszy kwartał 2019 r. – ok. 600 zatruć (6 śmiertelnych)



# Bunkier, las, tyrolka

**Owczarek, labrador, wyżeł weimarski, foksterier, posokowiec bawarski – prawie 40 przewodników z psami stało się w Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze na warsztatach szkolenia psów specjalnych. Na co dzień służą w różnych formacjach w Polsce, na Litwie, w Czechach i na Słowacji.**

**N**ajpierw część teoretyczna. Dowiadujemy się, do czego wykorzystywane są psy w Służbie Więziennej, Policji i w Izbie Administracji Skarbowej. Następnie część praktyczna. Najważniejsza dla uczestników. Podzieleni na grupy ruszają do zadań.

## Kontrola osób

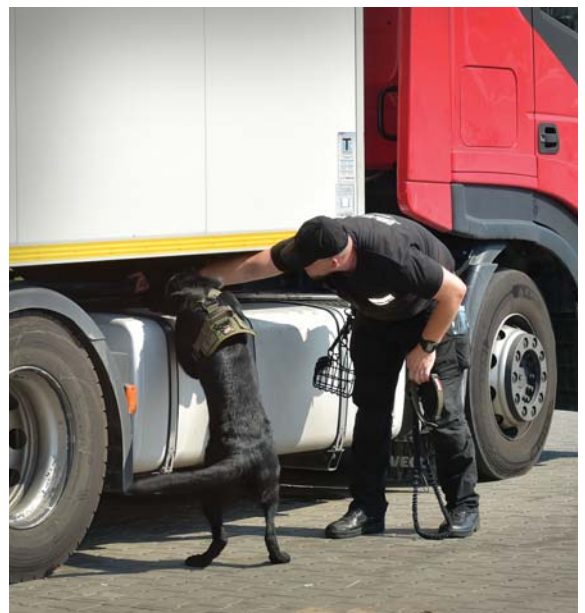
St. sierż. Marcin Małachwiej z Aresztu Śledczego w Białymstoku prowadzi swój zespół do lasu na terenie zakładu karnego. Tam przewodnicy razem ze swoimi pupilami ustawiają się wokół przenośnej przesłony siatkowej. W Służbie Więziennej jest wykorzystywana do kontrolowania osadzonych i osób wchodzących do jednostki penitencjarnej. Sierżant Małachwiej tłumaczy, na czym będzie polegało ćwiczenie, prezentując je razem ze swoim owczarkiem belgijskim Nitro. Za siatką ustawia się trzech pozorantów, każdy z nich ma ukryty inny pakunek. W nich marihuana, tytoń i materiały pirotechniczne. Zadaniem psów jest wskazanie tej substancji, do

wykrycia której są wyszkolone. Ważna jest też rola przewodników. Zwierzaki z Policji obwąchują siatkę, ale nie wiedzą jak zasygnalizować znalezisko. – U nas psy nie przeszukują ludzi, tylko przedmioty, bagaże, pomieszczenia – przyznaje Sylwia, funkcjonariuszka Policji. Martwi się czy jej Majka sobie poradzi. Kiedy przystępują do działania okazuje się, że niepotrzebnie. Owczarek Sylwii szybko znajduje ukryte narkotyki. – Ale fajnie drapała, nie spodziewałam się tego – cieszy się policjantka.

Służba Więzienna jako jedyna formacja mundurowa może dokonywać kontroli osób z użyciem psów. Chętnie dzielili się tą wiedzą i doświadczeniem z innymi. I robi to na wspólnych warsztatach. St. sierż. Mariusz Makarski z Policji mówi, że współpracuje ze Służ-

bą Więzienną co najmniej raz w miesiącu. Ćwiczą w sądach, szkołach. – Im więcej takich szkoleń, tym pies jest bardziej otwarty – wyjaśnia policjant.

Psy poszukiwawczo-ratownicze owczarek holenderski Pauliny Gogulskiej i labrador Arlety Wiewióry, wolontariuszek Ochotniczej Straży Pożarnej z Jabłonnej, tylko przyglądają się kolegom obwąchującym siatkę. One są przygotowane do akcji poszukiwawczych zwłok lub żywych osób. Na początku lipca szukały małego Dawidka. Cała Polska śledziła akcję zakończo-



ną, niestety, odnalezieniem martwego dziecka. – To było trudne zadanie. Do sprawdzenia mieliśmy 300 hektarów. Żeby przeczesać 80 hektarów dziennie, chodziliśmy osiem godzin non stop – wspomina Arleta.

Do kolejnego zadania trzeba zejść do bunkrów – pozostałości po jednostce wojskowej. Arrow Pauliny i Brand Arlety idą pierwsze. Wreszcie mogą się wykazać. Muszą pokonać kilka pomieszczeń, niektóre oddzielają gumowe zasłony. W ostatnich panują egipskie ciemności, ale obydwie psy bezbłędnie odnajdują ukrytego pozoranta. – Arrow pod szyją ma bringsel, czyli rolkę. Jeśli znajdzie osobę, bierze rolkę w zęby i przynosi do mnie – tłumaczy Paulina.

### Tor przeszkód

Podczas warsztatów każde zwierzę powinno wykonać wszystkie ćwiczenia, mimo że nie robi ich na co dzień. Policja przygotowała tor przeszkód. Jest „tyrolka”, ruchoma platforma,



rozwieszane butelki, w których również ukryte są środki odurzające, piaskownica wypełniona pustymi plastikowymi butelkami. Foksterierka Suza służy w Policji już 10 lat. Jest najgłośniejszym i najbardziej żywiołowym psem na warsztatach. Milknie tylko wtedy, kiedy jej przewodnik odpina smycz i wspólnie z instruktorem przyczepia ją do „tyrolki”. Po zakończonym ćwiczeniu jej cienki głosik znowu niesie się po lesie.

Tor przeszkód sprawnie pokonuje owczarek niemiecki Zawisza. Bezbłędnie wykonuje nietypowe dla siebie zadania. Od dwóch lat pełni służbę w Areszcie Śledczym w Suwałkach. – Muszę o niego dbać, żeby był w formie – mówi sierż. Bartosz Sawka, przewodnik Zawiszy. I dodaje: – Ten pies ze mną mieszka. Moja półtora-

roczna córka nie zacznie dnia bez dania mu buziaka. Im więcej poświęcimy dla psa, tym więcej od niego dostaniemy.

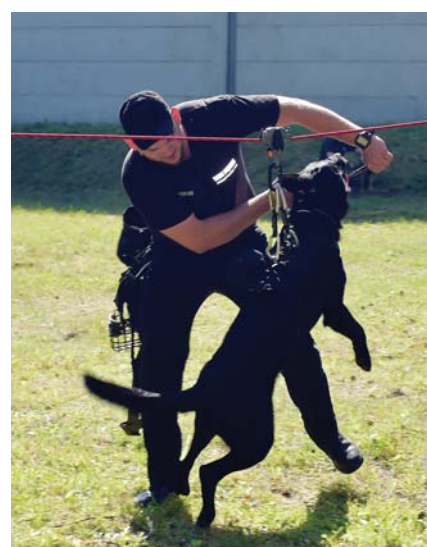
Bartek ma jeszcze kundla Tosię. Jest trzy razy mniejsza od owczarka, ale była w domu pierwsza i Zawisza musiał się podporządkować.

Sierż. sztab. Andrzej Jurczuk z Zakładu Karnego w Białymstoku również mieszka ze swoim pupilem. W jednostce pracują przy kontroli cel, pomieszczeń, pojazdów, paczek, listów i osób wchodzących na teren jednostki. – To dla mnie champion. Między nami jest więź całkowita – mówi o swoim Niku funkcjonariusz. Ta więź, jak przyznają przewodnicy z SW, tworzy się podczas czterech miesięcy szkolenia w ośrodku przy Zakładzie Karnym w Czarne. Dzisiaj zmagania swoich podopiecznych obserwuje kpt. Małgorzata Kulig, p.o. kierownika Działu Szkolenia Przewodników i Tresury Psów Służbowych Służby Więziennej. Od 14 lat zajmuje się zakupem psów do naszej służby i nadawaniem im imion. – Wspaniała okazja sprawdzenia możliwości psa i przewodnika – ocenia warsztaty kpt. Kulig.

Do kolejnego zadania trzeba jechać 40 km. Ponad 30 stopni w cieniu, w słońcu o wiele więcej. Zwierzęta, które źle znoszą wysokie temperatury, zostały w zakładzie. Na parkingu MOP Szumowo na trasie S8 stoją dwa pojazdy – TIR i autokar. W nich ukryte są środki odurzające, tytoń lub środki pirotechniczne. Jeśli psom uda się je znaleźć, sygnalizują to w różny sposób: drapia, szczekają albo zamierają w bezruchu. To kwestia systemu szkolenia w danej formacji.

### Pierwsze takie warsztaty

Międzynarodowe Warsztaty Wymiany Doświadczeń i Metod Szkolenia Psów Specjalnych Kynologii Służbowej to pierwsze tego typu wydarzenie zorganizowane w naszej służbie. Powstało z inicjatywy Marcina Małachwieja ze Służby Więziennej, Zbigniewa Mackiewicza i Katarzyny Ostrowskiej z Policji. Organizatorami byli: dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Białymstoku, komendant wojewódzki Policji w Białymstoku i dyrektor Izby Administracji Skarbowej w Białymstoku. W szkoleniu wzięła też udział Straż



Graniczna, Ochotnicza Straż Pożarna z Jabłonnej oraz delegacje z Litwy, Słowacji i Czech.

Aneta Łupińska  
zdjęcia Piotr Kochański

# Na kozetce u pani Polewanej

**Ze Sławomirą Polewaną, nauczycielką języka polskiego i przedmiotów zawodowych w Centrum Kształcenia Ustawicznego przy Zakładzie Karnym w Potulicach z oddziałami w Koronowie, rozmawia Aneta Łupińska.**

**Koronowskie oddziały CKU w Potulicach prowadzą swoją działalność od 60 lat.**

– Chyba dłużej, ale nie przywiązywaliśmy wagi do świętowania rocznicy. Na przestrzeni lat zmienił się profil naszej szkoły, choć zawsze kładziono nacisk na kształcenie podstawowe i zawodowe. W Potulicach był zakład produkujący meble biurowe, więc osadzeni nabywali konkretną wiedzę i umiejętności, mogli zdobyć zawód stolarza. Później powołano tu pierwsze w Polsce liceum ogólnokształcące dla więźniów, zapewniające pełny cykl nauczania. Tutaj mogli podjąć naukę skazani, którzy ukończyli osiem klas szkoły podstawowej lub szkołę zawodową, a po reformie w 1999 r. również gimnazjum. Lata związane z reformą z 2009 r. były dla naszej placówki najtrudniejsze. Zniknęły szkoły zawodowe dla dorosłych, w ich miejsce powstały kwalifikowane kursy zawodowe. To był też czas upadku przywiezionych zakładów meblowych. Byliśmy więc pionierami kierunku gastronomicznego, w innych szkołach stawiano na inne profile.

## **Jak jest teraz?**

– Obecnie w szkole mamy ok. 147 uczniów, niektórzy z nich uczą się na dwóch kierunkach, jeśli są zdolni, zmotywowani i potrafią sobie z tym poradzić. Oczywiście musi być do tego możliwość ułożenia planu lekcji tak, aby godziny nie nakładały się i nie kolidowały z innymi zajęciami prowadzonymi przez zakład karny. Nie każdy dostaje zgodę na taką formę nauki. Zazwyczaj to „długowYROKOWCY”. Mówią, że zamiast leżeć i oglądać telewizję, wolą robić coś sensownego, czegoś się dowiedzieć. Liceum funkcjonuje do dziś, zawodówki zastąpiły kwalifikacyjne kursy zawodowe. Nasi podopieczni uczą się sporządzania po-

trań i napojów, przyuczają się do zawodu cukiernika, a w przyszłości również piekarza.

## **Podobno ten kierunek ma ruszyć niebawem?**

– Tak, już we wrześniu. Jeśli się uda. Nieraz nabory są duże, ale różnie z tym bywa. Żeby utworzyć klasę, należy spełniać pewne wymogi, np. oddział musi liczyć co najmniej dwudziestu uczniów. Problemem jest duża rotacja. Kiedy jednego roku robiliśmy nabór do liceum, zgłosiło się 42 skazanych. Trudno im było pomieścić się w klasie. Wie pani, ilu dotrwało do końca?

## **Pewnie mało.**

– Trzech. Nigdy wcześniej tak nie było. Centralny Zarząd SW wyraził zgodę na ukończenie przez nich szkoły, ale to był wyjątek.

## **Dlaczego rezygnowali?**

– U niektórych były to względy bezpieczeństwa, ale my nie mieliśmy na to wpływu. Przyjeżdżają tu ludzie z różnych zakładów karnych, więc komuś nie podobały się warunki odbywania kary w naszej jednostce, blendy w oknach lub oddziały, ktoś wszedł w konflikt z innymi osadzonymi. W toku nauki pojawiają się trudności edukacyjne. Powodów jest wiele. Analizowaliśmy tę sytuację i okazało się że jedną z przyczyn jest praca. Oczywiście wynikało to z ogólnej polityki penitencjarnej i realizacją programu „praca dla więźniów”. Nie wszyscy uczniowie umieli pogodzić pracę z nauką, a poza tym – nie ukrywajmy – dla osadzonego ważniejsze są korzyści finansowe niż zdobywanie wiedzy. Ponadto z niektórymi osadzonymi jest jak z dziećmi. Jedne po szkole mają czas na kolegów, koleżanki, mamie w domu pomogą, potrafią się zorgani-



zować. A inne nic nie robią, ale ciągle brakuje im czasu. Podobnie tutaj. Wszystko zależy od chęci i motywacji. Często w wyborze szkoły przez osadzonych nie chodzi o pogłębianie wiedzy, a o korzyści, które można z tego mieć. Skazani są pragmatyczni.

## **Jakich przedmiotów pani uczy?**

– Z wykształcenia jestem magistrem filologii polskiej. Kiedyś łączyłam pracę w szkole wolnościowej oraz więziennej, gdzie pracowałam na cząstce etatu. Żeby przejść na cały, musiałam uzyskać niezbędne kwalifikacje zawodowe. Obecnie prowadzę lekcje języka polskiego, historii, WOS-u. Uczę także technologii żywienia.

## **Jest pani elastyczna.**

– Lubię poznawać nowe rzeczy. To mnie rozwija. Jedyne, czego nie zrealizowałam, to nie opanowałam dobrze obcego języka. To jeszcze przede mną. Cieszę się, że jestem tutaj, bo nauczycielom w cywilnych szkołach zupełnie wytracono z rąk narzędzia umożliwiające wyciąganie konsekwencji. W placówce przywiezionej jest inaczej. Z drugiej strony trudno mi wyzbyć się pewnych nawyków, zwłaszcza komunikacyjnych. Chodzi o swobodę i sposób prowadzenia lekcji czy traktowania, bo inaczej się odnosi do

młodzieży, a inaczej do osoby dorosłej. Czasem łapię się na tym, że do skazanych mówię jak do dzieci. To pozostałość po praktyce w szkole podstawowej i gimnazjum.

#### Oburzają się?

– Raczej nie, nawet to lubią.

#### Najważniejsze są efekty.

– Wyniki mamy zadowolające, jeżeli chodzi o zdawalność. Na egzaminach zawodowych poprawki są rzadkością, ale nawet jeśli się jakaś przydarzy, radzą z nią sobie. W liceum kryterium jest matura. Obecnie z języka polskiego trudno nie zdać. Gorzej z matematyką. Niestety, reforma, która przekształciła szkoły zawodowe dla dorosłych w kwalifikacyjne kursy zawodowe, spowodowała ogromne braki w tej dziedzinie. Na tych kursach nie ma przedmiotów ogólnokształcących. Nasi uczniowie nie potrafią liczyć, nie znają tabliczki mnożenia. Mają też problemy z czytaniem. Jak kursant ma zrozumieć polecenie, jeśli on nie rozumie tekstu pisanego? To samo się dzieje, kiedy trzeba przeliczyć kalorie. Taką wiedzę powinni posiadać w szkole podstawowej czy gimnazjum, ale tu jest pewna niekonsekwencja, gdyż na kursy – zgodnie z przepisami – można przyjmować osoby bez pełnego wykształcenia podstawowego czy gimnazjalnego. W czasach funkcjonowania szkół zawodowych plan nauczania przewidywał po dwie godziny polskiego i matematyki oraz inne przedmioty ogólnokształcące. Lekcje te uzupełniały braki edukacyjne i rozwijały osobowość. Z tego też powodu słuchacze chętniej podejmowali naukę w liceum.

#### Ile zajęć mają kursanci?

– Teoretycznych od dziewięciu do jedenastu godzin tygodniowo, praktycznych – pięć.

Wśród teoretycznych najważniejsze są technologia żywienia i podstawa żywienia. Jeśli chodzi o nabywanie umiejętności, liczy się przede wszystkim praktyka.

#### Podobno wasi słuchacze zdecydowanie wolą praktyczne zajęcia?

– Mój przedmiot – technologia żywienia – jest typowo „gadany”. Czasem na lekcji słyszę: „ja to mogę sobie przepisać z książki”. Odpowiadam, że tej wiedzy nie można podać w inny sposób, musi być wytłumaczona. Staram się uatrakcyjnić zajęcia, by zainteresować słuchaczy. Osadzonym nie-

łatwo przyswoić dużą ilość informacji. Braki od razu widoczne są w testach. Z tego względu należy często powtarzać wiadomości. Wypracowaliśmy wspólnie metodę układania krzyżówek, różnych typów zadań. Zajmujemy się tym po omówieniu zagadnień programowych. Kursanci sami tworzą własną bazę wiedzy. Bardzo chętnie uczestniczą w zajęciach praktycznych. Uczą się sztuki kulinarnej i cukierniczej. Ważna jest także degustacja przygotowanych potraw i wypieków. Nie ukrywają, że jest ona dla nich urozmaicheniem diety więziennej.

**Trudno się dziwić. Dzisiaj na egzaminie praktycznym były same rarytasy: ciasto szpinakowe posypane granatem, jajka faszerowane awokado i anchois, carpaccio z buraków pieczonych, żurek z jajkiem i białą kielbasą... Menu egzaminacyjne ustalają dydaktycy?**

– To wynika z programu. Osadze-

**ca w restauracji, gdzie będzie łączył smaki regionalne z nowoczesnymi. Wielu waszych podopiecznych myśli w ten sposób?**

– Wielu ma takie plany, ale nie zawsze wiemy, co z nich pozostało. Z badaniem losów absolwentów jest różnie. Jedni po zakończeniu kary pragną zapomnieć o pobycie w więzieniu i się do tego nie przyznają, więc nie ma z nimi kontaktu. Inni, kiedy opuszczają więzienne mury, przysyłają kartki, dzwonią informując o swoich losach. Niektórzy będąc w szkole budują swoją pozycję wśród współosadzonych przez prezentowanie postawy wrogiej nauczycielom. Po zakończeniu edukacji wychodzi na jaw, że mają względem szkoły i nas nauczycieli wiele pozytywnych uczuć, okazują sympatię. To widać też w indywidualnych rozmowach z nimi. Ostatnio pochwaliłam jednego skazanego, że próbna matura dobrze mu poszła. Ktoś inny go zapytał: „I co panie T., szkoła coś panu dała?”. Odpowie-



ni poznają środki żywnościowe, czyli składniki, a potem całe dania z podziałem na obiadowe, deserowe. Ważna jest znajomość wartości poszczególnych produktów oraz umiejętność wykorzystania ich technologicznie. Wiedza na temat łączenia konkretnych środków i poddawania ich obróbce termicznej wpływa na smakowitość potraw. W przypadku cukiernika równie istotne jest opanowanie sztuki dekorowania deserów.

**Skazany K., który ukończył kurs zawodowy, po wyjściu na wolność chce być kucharzem. Marzy mu się pra-**

dział: „No dała, wrażliwszy się zrobiłem, częściej się wzruszam”. Przyznaję, że moi uczniowie często coś przeżywają, najbardziej zauważam to podczas lekcji polskiego. Są takie teksty literackie, które poruszają dogłębnie.

#### Oni tak sami z siebie?

– Nie, próbuję do nich docierać, wydobywać z nich uczucia. Stawiam na nauczanie przez doświadczenie i przeżywanie. Taki jest mój cel. Nie zawsze tak było. Kiedy zaczynałam karierę nauczycielską w zakładzie karnym, byłam zestresowana. Rzeczywistość okazała się nie taka straszna. Incydentalnie ▶



wieku jest punktem odniesienia i wpływa decydująco na jego osobowość i sposób myślenia o sobie. Gdy jest sukces, jest nadzieja. Chcę wierzyć, że nasi kursanci, którzy zbłądzili w życiu i popełnili przestępstwa dzięki naszej pracy, mają szansę na inną, lepszą przyszłość.

#### Łatwiej uczyć w więzieniu czy na wolności?

– Praca nauczyciela w placówce przywieziennej jest ciężka, nieprzewidywalna. Osadzonych trzeba dobrze poznać, nie można jednak zbyt im ufać, koniecznie należy zachować dystans. Zawsze trzeba mieć świadomość, kim się zajmujemy i być przewidującym. W wykonywaniu obowiązków zawodowych zaś merytorycznym, stawiać wymagania i okazywać życzliwość. Praca z dorosłymi wymaga nieco innych umiejętności niż praca z młodzieżą. Czasem wydaje mi się, że na-

uczanie w szkołach wolnościowych jest obecnie trudniejsze i wymagające, gdyż znacznie zmieniło się otoczenie pracy nauczyciela. W ciągu swojej ponad trzydziestoletniej praktyce pedagogicznej, pracowałam we wszystkich typach szkół. Nabywałam tam umiejętności i doskonaliłam warsztat. Myślę, że to doświadczenie procentuje w zawodzie pedagoga więziennego.

zdjęcia **Aneta Łupińska,**  
**Piotr Kochański**

- ▶ zdarzały się trudne sytuacje, ale szybka reakcja kończyła zdarzenie. Pracując tu trzeba się liczyć ze stresem, zwłaszcza, że osadzeni przynoszą złe emocje z oddziałów, z rozmów z rodziną. Wypytuję o ich odczucia, zachęcam do wygadania się. Mówię, że to da im ulgę. Początkowo niechętni, z czasem otwierają się i żartują, że idą do pani Polewanej „na kozetkę”. Dlatego uważam, że warto otwierać się na drugiego człowieka, a humanistyczne wykształcenie ułatwia mi relacje z ludźmi.

#### Osadzeni muszą mieć do pani zaufanie. Dystans skracają też brak munduru?

– Skazani zupełnie inaczej odnoszą się do cywili. Więc jako nauczyciele mamy nieco łatwiej niż nasi mundurowi koledzy. Zauważamy, że słuchacze próbują skracać dystans. Taka sytuacja jest znakiem przemian kulturowych. Kiedyś pewne zachowania były niedopuszczalne. A teraz zdarzają się częściej. Zawsze reaguję, ale nie każdy dostosowuje się do uwag. Są osoby z problemami emocjonalnymi, które nie panują nad swoimi wypowiedziami, mają tzw. słowotok. Zalecam wtedy powolne liczenie, żeby człowiek się wyciszył, uspokoił, albo żeby chociaż powiedział „przepraszam”. Jeśli łagodne formy dyscyplinowania nie skutkują, wypisuję wnioski o ukaranie. Podobnie czynią inni nauczyciele. Takie mamy procedury. Ostatnio rzadko dochodzi do takich sytuacji. Mamy również bardzo ułożonych i zmotywowanych podopiecznych, którzy po zakończeniu roku natychmiast dzwonią do rodziny, aby się pochwalić świadectwem i tym, że coś im się w ogóle udało. Często robią też coś dla mamy i taty. Bo choć są dużymi, silnymi mężczyznami, to w środku niepewnymi siebie, spragnionymi akceptacji. Widzę, jak oni się cieszą. To jest największa zapłata za nasz trud. Wierzę, że szkoła dla człowieka w każdym

#### Więzienna edukacja w Polsce

- 18 centrów kształcenia ustawicznego
- 156 oddziałów
- 3230 słuchaczy

Pierwszego września w przywieziennej placówkach edukacyjnych rozpoczął się rok szkolny. Uczniowie kształcą się w szkołach podstawowych, gimnazjach (ostatni semestr), liceach i kwalifikacyjnych kursach zawodowych.

**XI Ogólnopolski Konkurs Poetycki**  
**Im. Jeana Geneta**

Termin nadsyłania wierszy:  
**11.10.2019**

Organizator:  
Areszt Śtedczy w Katowicach  
ul. Mikołowska 10a, 40-950 Katowice

SŁUŻBA WIĘZIENNA

# Pomaluj mój świat

Klucze, kajdanki i mundury zamienili na pędzle, farby i robocze ubranie. Funkcjonariusze z inowrocławskiego więzienia odnowili pokoje jednego z miejscowych domów dziecka.

Dzięki zbiorce wśród funkcjonariuszy i pracowników szybko zgromadzono niezbędne fundusze, również datki w postaci farb, taśm malarskich, folii. Każdy dawał, co miał.



Dom dla Dzieci „Agata” zamieszkuje 14 dzieci. Do odnowienia były tam trzy pokoje. Dzieci wybrały kolor ścian. Dziewczynki chciały, aby pomalować je na „miętowo”, natomiast chłopcy wybrali modny w tym sezonie kolor szary. Prace trwały dwa dni. Korzystając z nieobecności dzieci, które były na wycieczce, sześciu funkcjonariuszy: Marek, Adam, Piotrek, Waldek, Marek i Krzysztof w czasie wolnym od służby szybko uporało się z zadaniem. Dzieci wróciły do pięknych, kolorowych pokoi.



W powiecie inowrocławskim jest osiem placówek opiekuńczo-wychowawczych typu socjalizacyjnego, które mają łącznie 110 miejsc. Wspólną obsługę ekonomiczno-administracyjną i organizacyjną zapewnia im Ośrodek Wspierania Dziecka i Rodziny. Na wrzesień planowane jest podpisanie porozumienia o współpracy ośrodka z miejscową jednostką penitencjarną.

tekst i zdjęcia **Krzysztof Spała**

# Na pomoc pogorzelncom

Funkcjonariusze Służby Więziennej z Zakładu Karnego w Krzywańcu włączyli się w pomoc pogorzelncom z miejscowości Klepina, gm. Nowogród Bobrzański. W połowie sierpnia odbył się tam I Festyn Międzysołecki, z którego cały dochód został przeznaczony na odbudowę spalonego domu sołtysa Urzut. Jedną z atrakcji imprezy była przejażdżka samochodem typu Wrak Race, którego właścicielem jest nasz funkcjonariusz

st. sierż. Rafał Rudnicki. Poświęcił swój czas i środki finansowe, aby pomóc pogorzelncom. Jego obywatelska postawa nie umknęła uwadze miejscowej prasy. „Miło patrzeć, gdy ktoś taki jak Rafał Rudnicki chce nieść pomoc innym i udziela się właśnie w takich charytatywnych akcjach. Pan Rafał wraz z ekipą zaprezentował swoje auto typu Wrak Race i z wielką przyjemnością zabierał ludzi na przejażdżki, a tym samym dołożył swoją ce-

giełkę i pomógł w zbiorce pieniędzy. To bardzo piękny gest z jego strony. Myślę, że możecie być Państwo dumni, że macie w swoich szeregach takiego pracownika” – napisała w „Gazecie Lubuskiej” Aleksandra Pazda. Mamy nadzieję, że ofiarowana pomoc, choć w części wspomóż rodzinę sołtysa Urzut w odbudowie utraconego dobytku, a koledze Rafałowi gratulujemy wzorowej postawy.

**Piotr Hamera**

# Nakrętki dla Izy

Nakrętki plastikowych butelek odkręcamy codziennie, jednak w Koronowie nie lądują one w koszu, a zbieramy je do specjalnie przygotowanych

pojemników. W ten sposób wspieramy potrzebujących. W akcję zaangażowało się wielu funkcjonariuszy, pracowników oraz osadzeni przebywający w koronowskim więzieniu. W oddziałach mieszkalnych oraz w budynkach administracji zebrano ponad 300 kg nakrętek.

Akcja ma za zadanie pomóc 11-letniej Izie, która 2015 r. miała poważny wypadek. Walczyła o życie. Obecnie powo-



li wraca do zdrowia. Wiąże się to z dużymi kosztami, których rodzice nie są w stanie ponieść. Dziewczynka musi przejść jeszcze wiele konsultacji lekarskich oraz kompleksową i długotrwałą rehabilitację.

tekst i zdjęcia **Arkadiusz Bargieł**



# Kolonie z teatrem

Czternasta edycja programu resocjalizacji sprzyjającego re-adaptacji społecznej osób pozbawionych wolności „Leśna Kolonia” zakończyła się 3 sierpnia. Wzięło w niej udział siedem skazanych kobiet wraz z dziewięciorgiem dzieci. Ta edycja była wyjątkowa – połączona z projektem „Lato w teatrze”.

Kolonie trwały od 22 lipca. Na terenie przywieźniennego kompleksu hotelowego w Krzywańcu dzieci wzięły udział w dwutygodniowych warsztatach teatralnych i plastycznych oraz w tworzeniu spektaklu. Towarzystwo im matki, pomagając w szyciu kostiumów, przygotowywaniu scenografii czy dekoracji sali. Czas wypełniały intensywne warsztaty, które w niezwykły sposób zbliżyły mamy do dzieci. Rodziny poznawały się wzajemnie, odkrywały swój potencjał.

## Przestrzeń odczarowana

Każdy dzień pisał wyjątkowy scenariusz, w którym każdy odgrywał ważną rolę. Przez dwa tygodnie magia teatru sprawiła cuda i przeniosła uczestników w całkiem inny świat. Teksty dialogów i piosenek tworzone były wspólnie. Zwieńczeniem był spektakl „Po drugiej stronie lustra”,

do którego inspiracją było opowiadanie Lewisa Carrolla „Alicja po drugiej stronie lustra”.

Przedstawienie odbyło się w sali widzeń. Przybyło blisko 90 osób – rodziny dzieci uczestniczących w projekcie, lokalne władze, mieszkańcy, administracja więzienna i osadzeni. Teatr na chwilę odczarował przestrzeń więzienia, wypełnił ją dziecięcą wiarą, wyobraźnią i energią. Było mnóstwo wzruszeń i radości.

Na jednej ze ścian sali widzeń skazani, biorący udział w programie „Okno na świat”, wykonali wielkoformatowy obraz Alicji po drugiej stronie lustra. Stał się on nie tylko scenografią finałowego spektaklu, ale przede wszystkim dziełem, które już na zawsze przeobrazi będzie przestrzeń sali widzeń w miejsce gościnnie, niezwykle i przyjazne.



Była to kolejna udana edycja programu, która przyczyniła się do redukcji negatywnych emocji spowodowanych rozłąką z najbliższymi. Zbliżyła rodziców w relacjach z dziećmi, jak również, w niejednym przypadku, stanowiła pierwszy od wielu lat początek w budowaniu relacji rodzicielskich.

## Jedyny taki program

To autorski program resocjalizacji realizowany w Krzywańcu od 2006 roku. Skierowany jest do skazanych matek, które w trakcie odbywania kary nie mają możliwości systematycznego widywania się ze swoimi dziećmi.



### Prowadzący projektu „Lato w teatrze”:

■ **Agnieszka Bresler** – aktorka, reżyser i pedagog teatru. Od 2014 r. współprowadzi projekt „Odkluczanie” w Zakładzie Karnym Nr 1 we Wrocławiu. Od 2016 r. realizuje w kobiecych zakładach karnych i schroniskach autorski projekt „Kobietostan”, w ramach którego wyreżyserowała dwa spektakle w Zakładzie Karnym w Krzywańcu: „Maria K.” (2018) oraz „Wiera Gra” (2019). Laureatka nagrody 30 Kreatywnych Wrocławia w 2018 r.

■ **Magdalena Mróz** – dramaturg, pedagog teatru, tancerka flamenco. W projekcie „Kobietostan” prowadziła zajęcia flamenco oraz warsztaty dramaturgiczne dla skazanych kobiet w Krzywańcu i Wrocławiu.

■ **Iwona Konecka** – prezes Fundacji Teatr Realistyczny, pedagog teatru, animatorka kultury, reżyser. Współtwórczyni „Lata w teatrze” na lubelskich Bronowicach i w Teatrze Dormana w Będzinie.

■ **Jakub Drzastwa** – animator kultury, pedagog teatru, koordynator projektów kulturalnych, autor scenografii i muzyki. Projektuje przestrzenie do twórczych działań oraz sytuacje/procesy do kreatywnego rozwoju.

■ **Paulina Anna Galanciak** – animatorka kultury, fotograf, twórczyni i koordynatorka projektów kulturalnych. Prowadziła liczne warsztaty dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

mi z uwagi na ograniczoną władzę rodzicielską, pobyt dzieci w placówkach opiekuńczych lub zbyt dużą odległość dzielącą miejsce pobytu dziecka od zakładu karnego. Autorkami jedynego takiego programu realizowanego w Polsce są kpt. Ewa Igiel oraz kpt. Małgorzata Pachała. W 2015 r. zajęły one I miejsce w II Ogólnopolskim Konkursie na Program Resocjalizacji

akcja, asertywność) oraz w zorganizowanych poza obrębem zakładu karnego koloniach dla dzieci, nad którymi opiekę sprawują sami rodzice. W trakcie programu kształtowane są ich umiejętności w zakresie samodzielności, zaradności, współpracy i ponoszenia konsekwencji za swoje postępowanie. Pobyt na koloniach poprzedzają warsztaty edukacyjne dla uczestni-

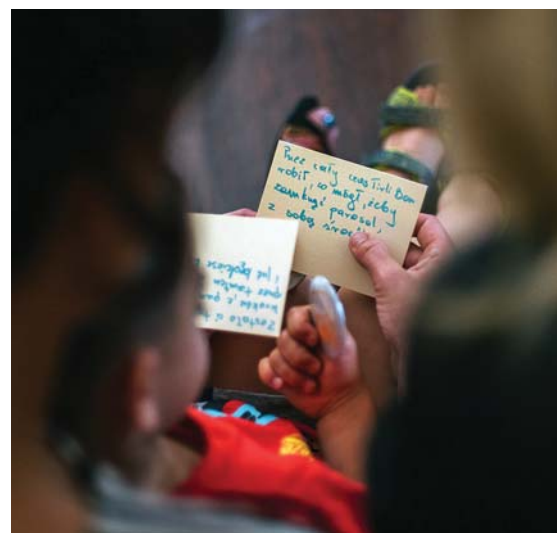


Sprzyjający Readaptacji Osób Pozbawionych Wolności.

Jest to jedyny tego typu program realizowany w Polsce. Jego celem jest poprawa kontaktów i zacieśnienie więzi emocjonalnej między rodzicami a dziećmi. A także przygotowanie skazanych do życia rodzinnego po opuszczeniu więzienia i sprawowania właściwej opieki nad małoletnimi dziećmi. Matki biorą udział w zajęciach podnoszących kompetencje społeczne (rola i obowiązki rodzica, komuni-

czek z zakresu asertywności, umiejętności wyrażania uczuć, sposobów radzenia ze stresem, roli rodziców w życiu dziecka oraz obowiązków rodziców względem dzieci.

Tegoroczna nowa formuła programu była możliwa dzięki porozumieniu Zakładu Karnego w Krzywańcu z Fundacją TIFF Collective, która prowadziła warsztaty. Fundacja pozyskała dofinansowanie z konkursu grantowego na projekt „Lato w Teatrze” – jest to program Instytutu Teatralnego im. Zbi-



gniewa Raszewskiego w Warszawie, realizowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

**Ewa Igiel**  
zdjęcia **Ewa Igiel**,  
**Paulina Anna Galanciak**

# 60 kilometrów pod górę

Funkcjonariusze z okręgu opolskiego podczas IX Rajdu Pieszego Prudnik – Pradziad przemierzali niełatwą, ponad 60 km trasę wiodącą z Polski do Czech niemal cały czas pod górę, z poziomu 265 m n.p.m. do wysokości 1491 m n.p.m. W wyprawie uczestniczył Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Opolu płk Leszek Czere-



ba, kadra więzienna z Zakładu Karnego w Nysie i Oddziału Zewnętrznego w Prudniku.

Wymarsz rozpoczął się po godz. 4 rano. Trasa rajdu wiodła malowniczymi zakątkami polskiego i cze-

skiego pogranicza. Wszyscy uczestnicy mogli, m.in. wspiąć się na prudnicką Kozią Górę (najlepszy punkt widokowy na miasto Prudnik), przejść obok Sanktuarium św. Józefa w Prudniku-Lesie (klasztor oo. franciszkanów, w latach 1954-55 stanowił miejsce uwięzienia Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego), przejść Kobylicę, na której usytuowany jest Pomnik Josepha von Eichendorffa (niemieckiego poety), przejść polaną w Cichej Dolinie nad Byстрыm Potokiem, która należy do Parku Krajobrazowego Góry Opawskie, pokonać Gwarkową Perć i Piekiełko, następnie schodząc do wsi Jarnołtówek i idąc asfaltową drogą dotrzeć do czeskich Złatych Hor. Z nich z kolei (znanych w XVII w. z procesów czarownic) uczestnicy rajdu kierowali się do skansenu Zlatorudne młyny, w którym kiedyś pozyskiwano złoto. Stamtąd należało przejść do Rejviz (popularna czeška miejscowość m.in. z uwagi na oryginalną historyczną zabudowę i położone w pobliżu torfowisko), a następnie rozpocząć podejście na Kazatelny (925 m n.p.m.).

W tym miejscu uczestnicy wyprawy mieli za sobą ponad 36 km „w nogach” i rozpoczynali podejście na Pradziad. Nasi funkcjonariusze zdecydowali się na trasę trudniejszą przez Bełę, dzięki czemu mogli zobaczyć Wysoki Wodospad. Dotarcie do schroniska Svyčarna oznaczało rozpoczęcie ostatniej prostej (w rzeczywistości krętej) drogi na Pradziad, którą nasi czescy sąsiedzi wykonali z asfaltu. Na szczycie Pradziada (1491 m n.p.m.) znajduje się wieża radiowo-telewizyjna. Uczestnicy rajdu przez wiele godzin musieli się mierzyć z własnym zmęczeniem, z upałem, a na koniec z ulewą.

Największą nagrodą dla wszystkich było ukończenie trasy, czyli dotarcie na szczyt czeskiej góry.

Z polskiej ekipy pierwszy dotarł do celu dyrektor OISW płk Leszek Czereba, z czasem 12 godz. 20 min. Był to jego debiut. 2 godz. 40 min później rajd ukończyli st. chor. Maciej Godlewski z Oddziału Zewnętrznego w Prudniku i mł. chor. Dariusz Bagiński z Zakładu Karnego w Nysie. Nie wszystkim udało się dotrzeć do mety, ale za rok wszyscy mogą spróbować ponownie.

**Katarzyna Idziorek**

zdjęcia z archiwum prywatnego

# Ogólnopolski spływ kajakowy

Na przełomie lipca i sierpnia odbył się XXXIII Ogólnopolski Spływ Kajakowy Służby Więziennej „2019”. Bazą był ośrodek w Janowie, a trasa przebiegała rzeką Brdą i składała się z siedmiu etapów. Kajakarze mogli podziwiać niezwykle malownicze tereny położone w Borach Tucholskich. Organizator imprezy – Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Bydgoszczy zorganizował im wycieczkę do Koronowa. Uczestnicy spływu zwiedzili m.in. starą część miasta z zachowanym układem urbanistycznym z początków jego lokalizacji, czyli z 1368 r., kościół św. Andrzeja – nazywany przez mieszkańców „małym kościółkiem”, dawną synagogę – obecnie Centrum Kultury Synagoga oraz diabelski młyn – młyn wodny z połowy XIX w. Dowiedzieli się, że zarówno miasto, jak i okolice są chętnie odwiedzane przez turystów ze względu na ciekawą historyczną zabudowę, ale też z powodów przyrodniczych. Kajakarze zwiedzili również Park Grabina – kompleks leśny o powierzchni ponad 23 hektarów i zobaczyli pomnik upa-



miętniający miejsce wyprawy na Bitwę pod Koronowem (10.10.1410 r.) pomiędzy oddziałami krzyżackimi a polskimi. Dowiedzieli się, że w 1819 r. władze pruskie dokonały kasacji zakonu cystersów i w części klasztornych zabudowań powstało więzienie, które funkcjonuje do dzisiaj. Ostatnim etapem zwiedzania był most kolei wąskotorowej oddany do użytku w 1895 r., będący najwyższą tego typu budowlą w Europie.

Kapituła Polskiego Związku Kajakowego przyznała czterem uczestnikom spływu odznaki honorowe PZK za za-

sługi wniesione w rozwój kajakarstwa.

Wręczył je wiceprezes związku Zdzisław Szubski, medalista mistrzostw świata i uczestnik igrzysk olimpijskich w Moskwie. Czterech innych uczestników spływu zostało uroczysto przyjętych do grona kajakarzy.

Na zakończenie XXXIII spływu, jednej z najstarszych imprez turystycznych organizowanych przez Służbę Więzienną, wszyscy jego uczestnicy otrzymali od organizatorów pamiątkowe dyplomy i książki.

**Mariusz Budny**

# Zanim nadejdzie pomoc

**Przyspieszony rytm serca, napięcie mięśni, wzrost poziomu adrenaliny i innych hormonów – tak reaguje twój organizm w sytuacjach stresowych. Jeśli wydarzą się one w służbie, możesz liczyć na pomoc psychologa. Wiele też możesz zrobić sam.**

**W**iele zdarzeń podczas służby jest źródłem stresu. W odpowiedzi na trudną sytuację organizm uruchamia reakcję neurofizjologiczną zwaną potocznie: „walcz lub uciekaj”. Ciało zaczyna błyskawicznie reagować, by zapewnić nam przetrwanie. Chodzi przede wszystkim o przygotowanie mięśni szkieletowych do pracy, dostarczenie im większej ilości tlenu i składników odżywczych, żeby umożliwić walkę lub szybką ucieczkę ratującą życie. Żeby tak się stało, serce szybciej pompuje krew, oddech przyspiesza, mięśnie się napinają. Poziom adrenaliny i innych hormonów stresu gwałtownie rośnie. W tym stanie jest organizm funkcjonariusza, który mierzy się na przykład z ratowaniem życia osadzonego.

## Sytuacja opanowana?

Kiedy już jest po wszystkim i sytuacja wydaje się opanowana, mózg odbiera sygnał, że może przełączyć się w tryb regeneracji. Intensywny stres jest dla organizmu bardzo poważnym obciążeniem, wyczerpującym jego zasoby. Teraz potrzeba czasu, żeby wszystkie funkcje organizmu powróciły do równowagi. Dlatego, jeśli po zdarzeniu funkcjonariusz musi pozostać jeszcze jakiś czas na służbie, będzie doświadczał różnych trudności. Są one oznaką wyczerpania.

Mogą pojawić się problemy ze skupieniem uwagi. Nawet najprostsze zadanie będzie się wydawało skomplikowane, a jego wykonanie zabierze więcej czasu niż normalnie. Łatwiej też o popełnianie błędów. Funkcjonariusz może mieć poczucie niemocy i braku sił. Napięcie mięśni i ucisk żołądka potrwają jeszcze przez jakiś czas, zanim organizm obniży poziom adrenaliny.

Po powrocie do domu wciąż może być obecne uczucie napięcia, ponieważ adrenalina jest szybciej usuwana niż inne hormony stresu, które dość długo zalegają w organizmie. Należy spodziewać się trudności w przestawieniu się na sprawy rodzinne. Często w takich sytuacjach zdarza się powracanie myślami do zdarzenia, połączone z niepokojem lub paniką, wynika-

jącymi z obawy czy wszystko zrobiłem jak trzeba. Mogą też pojawić się trudności z zaśnięciem, koszmary sennego lub sen niespokojny.

## Podążaj za naturą

Najpoważniejszy błąd, jaki popełnia się chcąc wyciszyć się po zdarzeniu, to branie tabletki na uspokojenie lub znieczulanie się alkoholem, telewizją, grammi komputerowymi czy internetem. Organizm ma naturalne zdolności do regeneracji, sam powraca do równowagi, o ile mu w tym nie przeszkadzamy. Jednym z częstych objawów po trudnym, stresującym zdarzeniu jest drżenie nóg, dłoni, zuchwy lub całego ciała. W ten sposób biologia sama pozbywa się napięcia i obniża poziom hormonów stresu. Niektórzy ludzie odruchowo sięgają wtedy po leki na uspokojenie, bo wydaje im się, że dygotanie jest oznaką czegoś złego i że nie minie samo. Tymczasem jest zupełnie odwrotnie. Ciało drży właśnie po to, by się uspokoić. Drżenie stopniowo zanika, sprawiając, że człowiek czuje się odprężony. Ten sam mechanizm jest obecny w świecie zwierząt. Gwałtowne zahamowanie tego procesu zatrzymuje mechanizm naturalnego wyciszenia się i powoduje, że napięcie w ciele utrzymuje się dłużej niż powinno, co może prowadzić do rozwoju różnych chorób.

Podążaj za organizmem. Pozwól sobie na to, by ciało się trzęsło. W drodze i po powrocie do domu ruszaj się. To pozwala pozbyć się nagromadzonej adrenaliny i rozluźnić mięśnie. Równie ważne jest głębokie oddychanie (oddychanie przeponą), najlepiej na świeżym powietrzu. Inną prostą metodą samoregulacji jest dotyk – naturalny kojący mechanizm przywracający równowagę w świecie zwierząt. Chodzi o odzyskanie poczucia komfortu i bezpieczeństwa, znalezienie się blisko kogoś, kto daje takie poczucie bezpieczeństwa. Podobnie działa oklepywanie ciała, nasmarowanie się balsa-



mem, otulenie się kocem lub wzięcie gorącej, odprężającej kąpieli.

Dobrze może zrobić rozmowa z kimś zaufanym. Jednak przynosi ona dobroczynne efekty tylko wtedy, jeśli towarzyszy jej ujawnienie uczuć. Chodzi więc nie tylko o to, by opowiedzieć, co się wydarzyło, ale też dać upust swoim emocjom, np. poprzez płacz, krzyk lub okazanie bezradności.

Nie można od razu wymagać od siebie powrotu do normalnego funkcjonowania i oczekiwać, że da się poradzić sobie ze wszystkim tak dobrze, jak zawsze. Szczególnie przez kilka godzin po zdarzeniu dobrze jest ograniczyć do minimum wykonywanie dodatkowych prac, zwrócić się do kogoś o pomoc, a także być wyrozumiałym dla siebie.

Większość ludzi doświadczających traumatycznych zdarzeń nie rozwija zespołu stresu pourazowego ze względu na silną odporność (tzw. rezylencję). Trzeba jednak pamiętać o tym, że każda długotrwała i negatywna zmiana zachodząca w samopoczuciu psychicznym i fizycznym po zdarzeniu na służbie wymaga uwagi i konsultacji ze specjalistą od zdrowia psychicznego. Stres pourazowy rozwija się nie tylko u osób bezpośrednio doświadczających trudnych sytuacji, ale także u tych, które są świadkami takich zdarzeń.

**Marta Komorowska**

Psycholog ZOZ Medycyny Pracy  
Służby Więziennej w Poznaniu  
zdjęcie **Piotr Kochański**

# Odpowiadają szefowie

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzyła się Joanna Puchalska, kierownik działu penitencjarnego w Zakładzie Karnym w Grądach Woniecko.



Mjr Joanna Puchalska ma 47 lat. W Służbie Więziennej od 2001 roku. Zaczynała jako wychowawca. Mężatka, matka dwójki dzieci. Czas wolny spędza przy dobrej książce, muzyce, filmie. W ostatnim czasie z wielką pasją zwiedza niezwykle zakątki Polski.

**1 Praca kręci się wokół...** ludzi, sytuacji, poszukiwania rozwiązań, promocji i dbania o wizerunek Służby Więziennej.

**2 Najwięcej czasu zajmuje mi...** praca z dokumentami.

**3 Najtrudniej jest wtedy, gdy...** liczba zadań jest odwrotnie proporcjonalna do posiadanego czasu.

**4 Największy sukces...** prywatnie – nawiązane relacje i osoby, na których zawsze można polegać. Służbowo – przełamanie stereotypów.

**5 Porażka...** nie ma jej w słowniku. Może chwilowe zniechęcenie, nieudana próba, ale nie porażka.

**6 Samodzielność...** to jedna z najlepszych cech. Połączona z odpowiedzialnością, odwagą i rozsądkiem, daje duże możliwości.

**7 Współpracuję codziennie z...** grupą ludzi ze służby i spoza formacji, otwartych na nowe wyzwania, ciekawych świata, zarażających pasją i pozytywną energią.

**8 Niemoc...** tylko wtedy, gdy dodatkowo wkradnie się zwątpienie, brak energii i mocy sprawczej.

**9 Moje mocne strony...** umiejętność słuchania i poszukiwania rozwiązań, przełamywanie barier, otwartość na drugiego człowieka.

**10 Wada...** nie do końca wypracowana umiejętność delegowania zadań na innych.

**11 Pochwała czy nagana...** zdecydowanie pochwała, czasem wystarczające jest zwykłe „dziękuję”. Jednak zawsze najważniejsza jest wewnętrzna motywacja.

**12 Odpoczywam, kiedy...** wyłączam tryb „kierownik”, mam możliwość spełnienia się w innej roli, jestem z bliskimi, czytam dobrą książkę.

zebrała Agata Pilarska-Jakubczak  
zdjęcie archiwum



Październik to miesiąc poświęcony profilaktyce raka piersi. Problem ten nie omija kobiet w Służbie Więziennej, również żon i partnerek funkcjonariuszy.

Magdalena Kucińska, pracownik Oddziału Zewnętrznego w Giżycku Aresztu Śledczego w Suwałkach, która sama zmierzyła się z chorobą nowotworową, stworzyła projekt pn. „Wznieść się na szczyt”. Jego motto, skierowane do amazonek, brzmi: „Nie bój się, to tylko turbulencje, a Twój samolot ma najlepszego pilota”. Autorka chce propagować wśród funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej nie tylko ważność profilaktyki i wczesnego wykrywania raka piersi, ale i zdrowy styl życia, a także niezwykłą potęgę ludzkiej psychiki w procesie zdrowienia.

Wśród patronów honorowych projektu, a także kampanii „Rak to nie wyrok” są Dyrektor Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Białymstoku i Dyrektor Aresztu Śledczego w Suwałkach. Psycholog Oddziału Zewnętrznego w Giżycku Aresztu Śledczego w Suwałkach kpt. Alicja Wilk, która prowadzi również własną praktykę psychologiczną, obejmie kobiety biorące udział w projekcie wsparciem psychologicznym.

Osadzeni z jednostek penitencjarnych podległych OISW w Białymstoku w ramach konkursu będą mogli zaangażować się w to szczytne przedsięwzięcie. Chętni wykonają prace plastyczne, portrety greckiej Amazonki, od której wywodzi się nazwa kobiet walczących z rakiem piersi. Prace zostaną przekazane na rzecz amazonek biorących udział w projekcie „Wznieść się na szczyt”.

red.

# W słońcu Odessy

**Czekaliśmy na ten sierpniowy wyjazd, organizowany przez Koło Emerytów i Rencistów przy CZSW, z nadzieją, że zobaczymy legendarny „czarnomorski Paryż” z odeską operą, drugą pod względem wielkości na świecie po mediolańskiej La Scali, będziemy pływać się w ciepłym morzu i korzystać ze słonecznych kąpeli, przy okazji co nieco reperując swoje zdrowie.**

Czy Odessa może zachwycać? Niewątpliwie tak. Jej architektura, pamiętająca czasy świetności, urzeka na każdym kroku. Eklektyczny styl Odessy to mieszanka klasycyzmu, neoromantyzmu, baroku z akcentami arabskimi. Warto pospacerować ulicami starego centrum Odessy, wczuć się w rytm tego miasta, poczuć jego aromat. Odessa pachnie – nie tylko morzem, nad którym jest położona, zajmując 50-kilometrowy pas czarnomorskiego wybrzeża, ale kuchnią – z jej wielu kafejek i restauracji roznosi się woń smacznych potraw i egzotycznych przypraw oraz zielenią z królującymi platanami i różami.

Warto też odwiedzić chociaż kilka z jej licznych cerkwi, w których rozmach i „kapiący” złotem oraz białym marmurem wystrój świadczą o bogactwie tego miasta.

Odessa to miasto kontrastów. Z przyjemnością spaceruje się pięknym bulwarem Primorskim od Placu Dumskiego, gdzie znajduje się pomnik Aleksandra Puszkina do pałacu gubernatora Michaiła Woroncowa. Ale widok odrestaurowanych kamieniczek w jego okolicach zderza się z widokiem zaniedbanych i całkowicie zrujnowanych arterii, przykładem choćby ulica Polska.

Zamieszkiwało tu 127 narodowości, stąd ulice Grecka, Włoska, Francuska, Polska. Polonia w Odessie

znacznie rozrosła się po upadku powstania kościuszkowskiego i pierwszym rozbiore Polski w 1794 r. Wtedy zbudowała tutaj kościół, sierotnieniec, szkołę, konserwatorium muzyczne, wydawała kilka czasopism. Polskich akcentów w Odessie jest wiele, choćby zaprojektowany przez Feliksa Gąsiorowskiego na zlecenie Zenona Beliny-Brzozowskiego Pałac Szacha czy Hotel Pasaż zaprojektowany przez Lwa Włodka. Adam Mickiewicz, który był w Odessie w 1825 r., doczekał się swojego pomnika i tablicy pamiątkowej przy jednej z głównych ulic miasta.

Ale Odessę zapamiętamy także jako miasto, w którym należy patrzeć pod nogi ze względu na wystające płyty chodnikowe i nie nosić przy sobie dokumentów i większej gotówki, bo można je szybko stracić, miasto nieklimatyzowanych środków komunikacji i wewnątrz, zgaszonych, mimo południowego klimatu, mieszkańców. Zapamiętamy nieczynny, bardzo okazały hotel Odessa, który pojawia się na wszystkich zdjęciach ze schodów Potiomkinowskich, wybudowany w 1999 r. na dnie morza, przy wejściu do por-

tu, zamknięty 5 lat temu ze względu na wady techniczne budowy (winny prawdopodobnie ustawiony przetarg i przekupione odbiory techniczne robót).

Nasze sanatorium Biała Akacja czasy świetności ma daleko za sobą. Sprzęt rehabilitacyjny jest mocno przestarzały, na kuracjuszy czyhają wszędzie progi, schody, bramki. System obsługi klientów to opaste tomiśka, w których rehabilitantki skrupulatnie odnotowują wszystkie zabie-



gi. Kiedy technicy przepychali odpływ w kabinie prysznicowej na 9. piętrze, została zalana łazienka na 8 piętrze. Alarm pożarowy działał tylko do 5. z 12 pięter.

Ale mimo warunków, będących wiernym odbiciem kondycji Ukrainy, doborowe towarzystwo rekompensowało braki. Nawet przedstawienie „Orfeusz i Eurodyka” w nazbyt współczesnej wersji, wystawiane w przepięknej operze odeskiej, zaproponowane przez organizatorów wyjazdu, które nie zachwycało, obejrzone w gronie dawnych kolegów ze służby, można było przeżyć. A wspólne, gorące wieczory na sanatoryjnych balkonach z widokiem na Morze Czarne, będą często wracały w naszych wspomnieniach.

tekst i zdjęcia **Jadwiga Samociuk**

# Katorżniczy bieg

**N**a starcie XV Biegu Katorżnika wśród niemal 1500 uczestników z Polski i zagranicy stanęli także przedstawiciele Służby Więziennej. Funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Sierakowie Śląskim, w składzie: por. Paweł Kompala, mł. chor. Leszek Kudliński, sierż. Marcin Jakubowski, plut. Michał Gatner, szer. Piotr Silke, Monika Bryś, Adam Kmieć i Adam Witos, wystartowali w biegu drużynowym.

Sierakowski zakład od wielu lat pomaga przy biegach organizowanych przez WBK Meta. Tak było również podczas tegorocznego „katorżnika”. Osadzeni z tej jednostki brali udział w przygotowaniu trasy, jej zabezpieczeniu, ustawiali miasteczko biegowo, przeszkody terenowe, transzeje i drabiny. W taktce imprezy dbali o porządek i podawali wodę.

## Dwóch w trzech butach

Wśród uczestników biegu był plut. Michał Gatner. Tak relacjonował: – XV edycja Biegu Katorżnika była moim drugim startem, więc mniej więcej wiedziałem, czego się spodziewać. Mniej więcej, bo organizatorzy dbają o to, by nie było monotonię. Na linię startu przybyłem jak zwykle spóźniony, więc nie było zbyt wiele czasu na analizę tego, co za chwilę miało się wydarzyć. Jednak na niektórych twarzach dało się zauważyć strach i niepewność. Nic dziwnego, nie jest to typowy bieg. W sumie, to z biegiem nie ma zbyt wiele wspólnego. Tu bardziej trzeba pracować głową. Pierwszy etap to woda. Z linii startu ruszyłem razem z kolegą Adamem, który zapisał się w ostatniej chwili i nie wiedział jeszcze, czy dobrze zrobił. Jednak padł strzał, ekipa ruszyła, nie było odwrotu. Długi marsz wodą, przez trzcinę,

w butach pełnych piasku. Trochę suchej nawierzchni i znowu woda. Potem przemarsz rowem wodnym, w było już błoto i przeszkody w postaci drzew i mostów. Trasa wiodła naprzemian wodą, błotem, czasem łąką lub lasem. Po ok. trzech kilometrach koledze zaczęła się odklejać podeszwa prawego buta. No tak, w końcu to „ka-

lej. Tam otrzymaliśmy napój izotoniczny i budyń czekoladowy. To był najlepszy budyń na świecie! Dodał trochę energii na pozostały odcinek, biegnący przeważnie w leśnym terenie. Niestety, brak buta nie pozwalał koledze nawet na truchtanie, dlatego dzielnie szliśmy. Potem znowu pojawiło się błoto i to w takich ilościach, że posta-



Każdy medal-podkowa waży 2,5 kg. Od lewej: zastępca dyr. sierakowskiej jednostki kpt. Mariusz Gąska, Marcin Jakubowski, Monika Bryś i Leszek Kudliński

torżnik”, czyli jak się przygotujesz, tak sobie poradzisz. Trochę mojej winy w tym było, bo na pytanie kolegi jeszcze przed biegiem: „co mam wziąć?“, odpisałem, że takie rzeczy, które potem wyrzucisz do kosza. Przyklejona taśma podeszwa szybko została pochłonięta przez błoto, w którym chwila mi nogi tkwiły po same pachwiny. Dlatego od czwartego, może piątego kilometra kolega biegł bez podeszwy. Perspektywa reszty drogi w skarpetce nie uśmiechała się za bardzo. No ale poddać się też głupio. Przecież na mecie czeka wyjątkowa nagroda. Ciężka podkowa – medal za ukończenie biegu. Rowy błotne były bogate w konary, dlatego szedłem pierwszy, żeby zbadać teren. Wyczekiwane momenty przejścia jeziorem dawały chwilową ulgę, żeby potem znowu poczuć interakcję z błotem. Na pytania „ile jeszcze do końca?” słyszeliśmy fałszywe odpowiedzi. Ktoś na trasie powiedział np., że za ok. kilometr, chwilę przed metą jest punkt z wodą. Postój i wodopój rzeczywiście był, ale... półtorej godziny da-

wienie dwóch szybkich kroków graniczyło z cudem. W końcu coraz wyraźniej słychać było dźwięk dochodzący z mety. Duży płotek przypominał mi, że tak właśnie kończy się trasa i tuż za rogami będzie ostatni podbieg po kamieniach. Schody w dół, kilka przeszkód, „molo” i meta. Tak, daliśmy radę! W trzech butach! Dwie podkawy. Mission complete. Test charakteru Adama zaliczony! Po drodze wiele osób próbowało nas pobudzić do biegu, ale jak tylko zobaczyli jego nogę, to zostawiali szacunek i biegli bądź szli dalej. Dotarcie do mety zajęło nam niespełna pięć godzin. W zeszłym roku dobrze się ustawiłem na starcie i bieg zakończyłem z czasem 2 godz. 37 min. „Katorżnik” to bieg, który, jak mówią organizatorzy upadła, katuje i miesza z błotem. To prawda, ale przede wszystkim kształtuje charakter. Nieważne, czy będziesz pierwszy, czy ostatni. Pokonaj go, a pokonasz swoje słabości. W zeszłym roku mówiłem, że byłem, zaliczyłem i raczej nie wracam, że wystarczy. Wróciłem i wcale nie mogę być pewny, czy za rok nie zrobię tego ponownie.

tekst i zdjęcia **Daria Boduszek**



Plut. Michał Gatner

## Najlepsi pingpongiści

Na przełomie lipca i sierpnia odbyły się XXVII Mistrzostwa Polski Służby Więziennej w tenisie stołowym. Zawodników gościł Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Suchej, a turniej rozgrywano w miejscowości Cekcyn. Pingpongiści rywalizowali w czterech kategoriach: w grze mieszanej, grze podwójnej mężczyzn i w rozgrywkach indywidualnych kobiet i mężczyzn. W mistrzostwach wzięli udział przedstawiciele czternastu okręgowych inspektoratów Służby Więziennej. Rywalizacja przebiegała w przyjaznej atmosferze, a poziom zawodów oceniono bardzo wysoko. Nad przebiegiem sportowych zmagania (prócz składu sędziowskiego) czuwał komendant OSSW w Suchej ppłk Sławomir Paszkowski, który na zakończenie turnieju udekorował zwycięzców medalami i pamiątkowymi pucharami.



### Zwycięzcy:

**Gra pojedyncza kobiet:** Aldona Aleksandrowicz OISW w Bydgoszczy

**Gra pojedyncza mężczyzn:** Marcin Litwiniuk OISW w Lublinie

**Gra mieszana:** Aldona Aleksandrowicz, Grzegorz Pietryka OISW w Bydgoszczy

**Gra podwójna mężczyzn:** Marcin Litwiniuk, Marian Wardzyński OISW w Lublinie

Marcin Guz

zdjęcie OSSW w Suchej

## Nasz człowiek na mistrzostwach świata

W największej na świecie imprezie tak wysokiej rangi – Mistrzostwach Świata Seniorów Światowej Federacji Badmintona, które w sierpniu odbyły się w katowickim Spodku, wśród 1509 zawodników z 56 krajów był kpt. Mirosław Marek (na zdjęciu z prawej), starszy wychowawca w Zakładzie Karnym w Sierakowie Śląskim. Reprezentował on Polskę w deblu mężczyzn w kategorii wiekowej +40 ze Sławomirem Hetmańskim z Opola. Medalu nie zdobyli, bo na ich drodze stanęli Duńczycy, którzy w finale zostali wicemistrzami świata.

Kpt. Marek zaczął grać w najszybszą grę na świecie (rekord Guinnessa prędkości lotki to 493 km/h) jako sześciolatek. Teraz sam trenuje kadrowiczów i jest pierwszym funkcjonariuszem Służby Więziennej, który zakwalifikował się do mistrzostw świata. O innym więźniaku-badmintoniście, także z Opolszczyzny, piszemy na s. 38.

red.

zdjęcie archiwum Mirosława Marka



## Mistrzowie z Bydgoszczy

Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Suchej gościł w sierpniu najlepszych piłkarzy spośród funkcjonariuszy naszej formacji. Zwycięzcami XVII Mistrzostw Służby Więziennej w piłce nożnej zostali zawodnicy Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Bydgoszczy.

W trzydniowym turnieju wzięło udział osiem drużyn, reprezentujących okręgowe inspektoraty w Szczecinie, Poznaniu, Wrocławiu, Rzeszowie, Olsztynie, Katowicach, Krakowie oraz Bydgoszczy. Pierwszego dnia w dwóch grupach rywalizowały one w systemie każdy z każdym. W finale bydgoszczanie nie dali żadnych szans reprezentacji ze Szczecina i wygrali 5:1, zdobywając pierwszy raz w historii Mistrzostw Polski Służby Więziennej w Piłce Nożnej. Królem strzelców i najlepszym zawodnikiem mistrzostw został ppor. Robert Kawalek z ZK w Potulicach.



Marcin Guz

zdjęcie Rafał Helmin

## Jeziorem po wstęgę

W Okunince nad Jeziorem Białym w XVI Minimaratonie Pływackim o wstęgę Dyrektora Generalnego Służby Więziennej walczyło 45 zawodniczek i zawodników z 15 jednostek penitencjarnych.



Uczestnicy mieli do pokonania różne dystanse w zależności od płci i kategorii wiekowej. Na wszystkich czekały na mecie nagrody, upominki oraz dyplomy. Organizatorami minimaratonu pływackiego byli: Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Lublinie, Dyrektor Zakładu Karnego we Włodawie, Zarząd Okręgowy NSZZF i PW w Lublinie, Zarząd Terenowy NSZZF i PW we Włodawie oraz Rada do Spraw Sportu i Turystyki działająca przy Okręgowym Inspektoracie Służby Więziennej w Lublinie. Sponsorem strategicznym był Powszechny Zakład Ubezpieczeń, a patronat honorowy nad zawodami objął Wojewoda Lubelski Przemysław Czarnek.

tekst i zdjęcie Daniel Pręciuk

## Płatne nadgodziny

**Z mocą wsteczną od 1 lipca 2019 r. obowiązują znowelizowane przepisy dotyczące rekompensaty pieniężnej za ponadnormatywny czas służby w formacjach mundurowych, w tym w Służbie Więziennej.**

Ustawa o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Celno-Skarbowej i Służby Więziennej oraz ich rodzin oraz niektórych innych ustaw została uchwalona 19 lipca br., a opublikowana 28 sierpnia br.

Z treści uzasadnienia ustawy wynika, że jest ona rezultatem porozumienia podpisanego 19 listopada 2018 r., zawartego pomiędzy Ministrem Sprawiedliwości oraz Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa, a także porozumienia zawartego 8 listopada 2018 r. pomiędzy Ministrem Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz stroną społeczną reprezentowaną przez przedstawicieli związków zawodowych zrzeszających funkcjonariuszy służb resortu spraw wewnętrznych i administracji oraz porozumienia z 21 listopada 2018 r. zawartego pomiędzy Szefem Krajowej Administracji Skarbowej a stroną społeczną.

W celu realizacji zawartych porozumień opracowano projekt nowelizacji ustawy z 18 lutego 1994 r., w którym przewidziano rezygnację z wymogu ukończenia 55. roku życia do nabycia uprawnień emerytalnych, tzw. emerytury policyjnej.

Co bardzo istotne w projekcie ustawy przewidziano również zmianę innych ustaw, tzw. pragmatycznych w zakresie wprowadzenia od 1 lipca 2019 r. odpłatności w wysokości 100 procent stawki godzinowej za czas służby funkcjonariuszy przekraczający normy określone dla poszczególnych formacji, przy przyjęciu 6-miesięcznego okresu rozliczeniowego w 2019 r. Należy bowiem zauważyć, że w ustawach pragmatycznych poszczególnych formacji czas służby funkcjonariuszy określony jest na 40 godzin tygodniowo w przyjętym okresie rozliczeniowym.

Jednakże możliwość bieżącego płacenia należności za nadgodziny występowała jedynie w Państwowej Straży Pożarnej, natomiast w Policji i Straży Granicznej wypłaty dokonywano jedynie za nieodebrane nadgodziny przy przejściu na emeryturę, w Służbie Ochrony Państwa oddawano nadgodziny wyłącznie w „naturze” (nawet przy przejściu na emeryturę), a w Służbie Więziennej przy zwolnieniu ze służby.

W dotychczasowym stanie prawnym kwestię ponadnormatywnego czasu służby funkcjonariuszy Służby Więziennej określały art. 130 i 131 ustawy z 9 kwietnia 2010 r.

o Służbie Więziennej. Przepisy w tym zakresie stanowiły, że czas służby funkcjonariusza może zostać przedłużony do 48 godzin tygodniowo. W zamian za przedłużony czas służby, o którym mowa w art. 130 ust. 1, funkcjonariuszowi przysługuje czas wolny od służby w tym samym wymiarze, który powinien być udzielony w okresie rozliczeniowym, o którym mowa w art. 121 ust. 1. Natomiast zgodnie z art. 137 funkcjonariusz, który przed dniem ustania stosunku służbowego nie wykorzystał czasu wolnego od służby za pełnienie służby ponad ustawowy wymiar, otrzymuje ekwiwalent pieniężny. Ekwiwalent pieniężny za każde rozpoczęte 8 godzin niewykorzystanego czasu wolnego od służby ustalano w wysokości 1/21 miesięcznego uposażenia zasadniczego wraz z dodatkami o charakterze stałym należnego na ostatnio zajmowanym stanowisku służbowym.

Wprowadzone ustawą z 19 lipca 2019 r. zmiany przewidują, że w zamian za czas służby przekraczający normę, funkcjonariuszowi przysługiwać będzie w okresie rozliczeniowym czas wolny od służby w tym samym wymiarze albo po zakończeniu okresu rozliczeniowego rekompensata pieniężna, o ile w terminie 10 dni od zakończenia okresu rozliczeniowego funkcjonariusz nie wystąpi z wnioskiem o udzielenie czasu wolnego od służby w tym samym wymiarze.

Rekompensata pieniężna przysługiwać będzie w zamian za czas służby przekraczający normę 40-godzinnego tygodnia służby, w okresach rozliczeniowych od 1 stycznia do 30 czerwca danego roku oraz od 1 lipca do 31 grudnia danego roku. Będzie wynosiła 1/172 części miesięcznego uposażenia zasadniczego wraz z dodatkami o charakterze stałym należnego na stanowisku zajmowanym w ostatnim dniu okresu rozliczeniowego za każdą godzinę ponadnormatywnego czasu służby.

Przepisy przejściowe stanowią, że za ponadnormatywny czas służby pełnionej w okresie przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy będzie przysługiwał tylko czas wolny, udzielany na podstawie dotychczasowych przepisów.

Nowe regulacje wejdą w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia, z mocą od 1 lipca 2019 r. I właśnie od tego dnia rozpoczął się bieg pierwszego okresu rozliczeniowego, za który funkcjonariusze Służby Więziennej pełniący służbę w ponadnormatywnym czasie będą mogli skorzystać z dobrodziejstwa ustawy, czyli – zgodnie z jej przepisami – albo odebrać nadpracowany czas w naturze, albo w pieniądzu.

Michał Zoń



zapraszamy na studia



## Wydział Pedagogiczny

Wydział Pedagogiczny ChAT zaprasza  
na bezpłatne, stacjonarne:

### STUDIA LICENCJACKIE NA KIERUNKU PEDAGOGIKA

1. Pedagogika resocjalizacyjna i międzykulturowa
2. Pedagogika resocjalizacyjna i międzykulturowa (w trybie dla osób pracujących)

### STUDIA LICENCJACKIE NA KIERUNKU PRACA SOCJALNA

1. Praca socjalna z seniorami
2. Praca socjalna z rodziną

### STUDIA JEDNOLITE MAGISTERSKIE NA KIERUNKU PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA

1. Wczesna edukacja z pedagogiką opiekuńczą
2. Wczesna edukacja z nauczaniem języka angielskiego w przedszkolu i klasach I-III

### STUDIA MAGISTERSKIE II STOPNIA NA KIERUNKU PEDAGOGIKA


1. Pedagogika szkolna z terapią pedagogiczną
2. Wczesna edukacja z diagnozą i terapią pedagogiczną (w ramach EFS)
3. Wczesna edukacja i nowe media (w ramach EFS)
4. Pedagogika szkolna z doradztwem zawodowym
5. Pedagogika społeczno-kulturowa (w trybie dla osób pracujących)
6. Pedagogika resocjalizacyjna i profilaktyka społeczna (w trybie dla osób pracujących)

### STUDIA PODYPLOMOWE (PŁATNE)

1. Organizacja i zarządzanie oświatą (2 sem.)
2. Przygotowanie pedagogiczne – kwalifikacje nauczycielskie (3 sem.)
3. Asystent rodziny (2 sem.)
4. Integracja sensoryczna z terapią dziecka z zaburzeniami ze spektrum autyzmu (3 sem.)
5. Wczesne wspomaganie rozwoju dziecka z metodyką pracy z dzieckiem z zaburzeniami ze spektrum autyzmu (3 sem.)

Znajdź nas na:

 [fb.com/WPChAT/](https://fb.com/WPChAT/)

 [pedagogika\\_chat](https://pedagogika_chat)

Rekrutacja 2019/2020 w systemie elektronicznym: [irk.chat.edu.pl](http://irk.chat.edu.pl)

Wydział Pedagogiczny, Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie, ul. Broniewskiego 48,  
01-771 Warszawa, tel.: +48 22 831-95-97 (wew. 2), tel. kom.: +48 506-002-321,  
e-mail: [pedagogika@chat.edu.pl](mailto:pedagogika@chat.edu.pl), [www.pedagogika.chat.edu.pl](http://www.pedagogika.chat.edu.pl)

# Walczę do końca

- Z badmintonem jest jak z jazdą na rowerze: kiedy się już zacznie grać, nie można tego zapomnieć - przyznaje plutonowy Marek Wachniewski, starszy strażnik działu ochrony w Zakładzie Karnym w Głubczycach. Lubi brać życie w swoje ręce, dlatego wybrał sport indywidualny. Jest ambitny, więc nie poprzestaje na jednej dyscyplinie.

Od małego miał zacięcie do sportu. Był w pierwszej klasie szkoły podstawowej, kiedy na lekcji wuefu pojawiła się pani Irena Dacyk, późniejsza trenerka Marka. Zapytała dzieci, kto kiedyś grał w badminton. Kilka osób podniosło rękę. Każdemu dziecku wręczyła raketkę, żeby sprawdzić predyspozycje maluchów. Większość odbiła po trzy, cztery razy, a małemu Markowi trzeba było przerwać. - Już po pierwszym treningu u pani Dacyk wiedziałem, że to będzie moja dyscyplina - wspomina funkcjonariusz. I tak zostało.

## Technika i myślenie

Na korcie ważne są zwinność, szybkość i siła, ale najważniejsze to technika i myślenie, co zawsze było jego mocną stroną. - Nogi czasem odmawiają posłuszeństwa, pojawiają się

- A to nie jest łatwe, bo trudno udawać twardziela, kiedy odcina ci prąd - dodaje. Ta taktyka okazuje się jednak skuteczna.

Gdy zaczynał przygodę z badmintonem, treningi miał trzy razy w tygodniu. Początkowo były to głównie ćwiczenia ogólnorozwojowe. Jego rówieśnicy wracali do domu o 13, on zostawał jeszcze dwie, trzy godziny, żeby brać udział we wszystkich możliwych zajęciach sportowych. W drugiej klasie nadszedł czas na zawody, zwycięstwa, ale też porażki. Systematyczne wyjazdy na zawody zaczęły się dwa lata później. Był najstarszy w swoim roczniku. To był czas, kiedy jadąc na rozgrywki badmintonowe koledzy dzielili się medalami, ale nie tym najważniejszym, bo, jak mówili: „Pierwsze miejsce i tak zdobędzie Marek”. Nie mogło być inaczej, bo solidnie na to zapracowywał. W szkole mistrzostwa sportowego miał nawet 10 treningów tygodniowo, po dwa dziennie.

Największe wsparcie miał zawsze w mamie. Ona motywowała go do bardziej wyętej pracy. - Nie chodziła na moje mecze, bo nie wytrzymałaby nerwowo i, jak sama mówi, dostałaby zawału widząc, że przegrywam. Ale nawet po zwycięskim turnieju mówiła, że mogłem coś zrobić jeszcze lepiej. Dawała do zrozumienia, że bym nie spoczywał na laurach, a jeszcze więcej trenował.

Funkcjonariusz za najcenniejsze uważa złote medale ekstraklasy badmintonu z jego macierzystym klubem LKS Technik Głubczyce oraz medale Mistrzostw Polski. Najbardziej pamięta mecz gry podwójnej mężczyzn jeszcze w czasach szkolnych: Marek Wachniewski i Mateusz Czachor przeciwko repre-



zentantom Czech, na Międzynarodowych Mistrzostwach Polski Juniorów. Strażnik-badmintonista opowiada o nim tak, jakby wydarzył się wczoraj: - Byliśmy młodzi, nikt na nas nie stawiał, skazani na porażkę, oni - faworyci, jedni z pretendentów do wygrania zawodów. Pokazaliśmy wolę walki, chęć zwycięstwa i niesamowitą motywację. Na początku meczu kibicowało nam parę osób i nasi trenerzy. Końcowe punkty zdobywaliśmy przy wrzawie i okrzykach całej sali. W pamięci mam słowa trenerów, że większego dreszczowca nie mogliśmy wszystkim zafundować. Mecz wygraliśmy w dwóch setach, w każdym różnicą dwóch punktów.

Marek Wachniewski uważa, że badmintonista to maszyna nie do zdarcia, sam jest za wszystko odpowiedzialny. Albo się wygra, albo przegra. Nie można kogoś klepnąć i powiedzieć: „zmiana”. - Gry indywidualne to mój żywioł, bo wiem, że jeśli coś zepsuję, to moja wina, a jeżeli zwyciężam, to dzięki swoim umiejętnościom - tłumaczy. Zwycięstwa przynoszą mu ogromną satysfakcję, z porażek wyciąga wnioski. - Kocham sport, to jest całe moje życie - przyznaje i zapewnia, że zawsze daje z siebie sto procent. Nigdy nie oddaje meczu. Mimo, że czasem przegrywa, walczy do końca. Irytuje go, gdy ktoś prezentuje odmienną postawę.

Skąd u niego taka ambicja i tyle determinacji? Wiele lat temu, gdy był w gimnazjum, pojechał z klubem na Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych. Tam kilka osób z całej ekipy



odruchy wymiotne, trzeba skupić się na tym, aby ukryć to przed przeciwnikiem. Jeśli zauważy twoją słabość, może nabrać siły i ją wykorzystać - tłumaczy więziennik-badmintonista.

zdobyło medale i wspaniałe nagrody. Marek niestety musiał obejść się smakiem. Po tych zawodach obiecał sobie, że już nigdy nie będzie stał z boku i przyglądał się zwycięzcom, że sam nim będzie. – Uwielbiam rywalizację, walkę o każdy punkt, niepewność i te zacięte akcje, czasem aż do utraty tchu – mówi z błyskiem w oku.

## Z kortu do służby

Głubczyce to niewielka dwunastotysięczna miejscowość, stolica badmintona. Tu jest szkoła mistrzostwa sportowego, LKS Technik Głubczyce, który kształcił mistrzów – klub kilkadziesiąt już razy zdobył tytuł mistrza Polski w tej dyscyplinie. Marek Wachniewski reprezentantem Technika był od początku swojej przygody z badmintonem. Wtedy to była ekstraklasa, ale kilka lat temu klub stracił finansowanie i nie miał reprezentantów w tej lidze. Na szczęście zmieniło się to w ubiegłym roku i Technik wrócił do gry.

– W 1997 r. mieliśmy największą halę sportową do gry w badminton w Polsce – mówi zawodnik. W ubiegłym roku zostały tam rozegrane mistrzostwa Służby Więziennej okręgu opolskiego w badmintonie. Marek Wachniewski dobrze pamięta swoje pierwsze mistrzostwa w służbie. Po ośmiu miesiącach pracy po raz pierwszy zwyciężył. Do dziś na okręgowych mistrzostwach udało mu się to 20 razy w singlu, deblu i mikście.

W 2013 r. Mistrzostwa Polski Służby Więziennej zostały zastąpione przez Mistrzostwa Polski Służb Mundurowych. – Z jednej strony to dobry pomysł, ponieważ możemy rywalizować z funkcjonariuszami wszystkich formacji mundurowych z całej Polski. Chciałbym jednak, aby nasze mistrzostwa też się odbywały – przyznaje. Argumentuje to tym, że inne formacje mundurowe takie zawody mają zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i ogólnopolskim. Oprócz niego Służbę Więzienną na zawodach reprezentuje spora grupa, ok. 40 funkcjonariuszy. Wielu z nich wraca z medalami. Uważają, że w służbie, tak jak w całym kraju, badminton jest mało popularny. Chcieliby być bardziej zauważeni przez naszą formację.

Marek Wachniewski gra w badminton w różnych kategoriach: singlu, deblu i mikście, czyli w damsko-męskim deblu. Tak wspomina tegoroczny finał podwójnej gry męskiej na Mistrzostwach Polski Służb Munduro-

wych: – Pierwszy set wygrany przez przeciwników, drugi przez nas. Razem z moim partnerem deblowym Ryskiem Bachusem byliśmy już tak zmęczeni drogą do finału i meczami w innych kategoriach, że przed rozpoczęciem trzeciego seta podeszliśmy do siebie, przybiliśmy sobie piątkę ze słowami „co ma być to będzie” i walczyliśmy wytrwale. W końcu było szalone tempo, cudowne akcje, wielka rywalizacja, ale udało nam się odskoczyć na kilka punktów i przechylić szalę zwycięstwa na naszą korzyść. Zdobyliśmy upragniony złoty medal!

Służbę w zakładzie karnym Marek Wachniewski rozpoczął 1 lutego 2012 r. Trafił do niej prosto z hali sportowej. Dosłownie. Pewnego dnia pojawił się mężczyzna, który również trenował grę w badminton, z tym, że amator-sko. Nazywał się Andrzej Klucznik i był funkcjonariuszem Służby Więziennej w Głubczycach. Szukał badmintonisty, który chciałby zostać więzienikiem. Marek był zaskoczony, kiedy usłyszał od trenerki, czy nie chce pracować w zakładzie karnym. Kończył akurat studia, szukał pomysłu na życie i pomyślał, że spróbuje. – Dla młodego, ambitnego chłopaka noszenie munduru, reprezentowanie ojczyzny, to było coś poważnego i odpowiedzialnego – wspomina funkcjonariusz. Na testach sprawnościowych nie miał sobie równych. Już po pierwszej konkurencji – rzucie piłką lekarską – miał je zaliczone. Dlaczego? Wszyscy kandydaci osiągnęli sześć, osiem metrów, a on przerzucił całą salę – 24 metry.

## Nie tylko badminton

Badminton to nie jedyny sport w jego życiu. Gra też w siatkówkę, koszykówkę, tenisa, pływa, jeździ na rowerze, biega, wędruje po górach. Jeździ na nartach i uczy się jazdy na łyżwach. Jednak obecnie największą jego pasją jest motocykl – ścigacz Honda VTR. – Prędkość, wolność, przejechanie kilometry, krajobrazy – to jest to, co lubię – rozmarza się Marek.

Od czterech lat jest ratownikiem na lokalnej pływalni. Robi to w dni wolne

od służby. Wskazuje na zbieżność tych dwóch zajęć. I tu i tu musi być uważny, przyglądać się, czy ktoś nie zachowuje się niewłaściwie. – Różnica jest taka, że na basenie obserwuję ludzi zdrowych i szczęśliwych – śmieje się strażnik.

Kiedy w ub. roku pojechał na zawody przygotowujące do mistrzostw Polski Służby Więziennej w koszykówce, po raz pierwszy w życiu nabawił się kontuzji, i to obydwu kostek. Lekarz chciał wystawić L4 na miesiąc, a nawet na półtora. Panika. Tyle zostało do mistrzostw. Ubłagał medyka na dwunastodniowe zwolnienie, żeby zdążyć



jeszcze potrenować. Na tę imprezę nie pojechał. Było za wcześnie, ból kostek nie odpuszczał, ale czas poświęcony na trening przyniósł efekty. Trzy tygodnie później Marek zdobył dwa złote medale Mistrzostw Polski Służb Mundurowych w badmintonie. W dotychczasowych siedmiu edycjach mistrzostw zdobył aż 13 medali: dziewięć złotych, jeden srebrny i trzy brązowe.

Marek Wachniewski skończył AWF we Wrocławiu, zdobył uprawnienia instruktora badmintona. Chociaż rzadko w niego grywa, może uczyć także tenisa ziemnego. – Gdyby wtedy w pierwszej klasie na zajęcia wuefu przyszła pani Irenka i zapytała kto chce podbić piłkę od tenisa, pewnie też bym się zgłosił. Może moja kariera potoczyłaby się inaczej?

**Aneta Łupińska**  
zdjęcia archiwum



# Dzieje więzienia w Świdnicy

**W średniowiecznej Świdnicy, podobnie jak w innych miastach, więzienie mieściło się w ratuszu. W XVIII w. istniał już osobny budynek więzienia wraz z salą rozpraw sądowych, znajdujący się na terenie dzisiejszego sądu. Na przełomie lat 70. i 80. XIX wieku stary budynek rozebrano, a na jego miejscu przewidziano budowę gmachu Sądu Krajowego (Landesgericht). W pobliżu, przy ówczesnej ul. Rosenstrasse wybudowano więzienie. Dzisiaj w Areszcie Śledczym w Świdnicy przy ul. Trybunalskiej 16 przebywają tymczasowo aresztowani i skazani recydywiści.**

Zgodnie z ustawą znoszącą całkowicie sędziostwo miejskie, powołując w jego miejsce sądy obwodowe I instancji i sądy krajowe II instancji, 4 marca 1878 r. ustalono, że zwierzchnictwu nowego Sądu Krajowego w Świdnicy miały podlegać powiaty: świdnicki, strzegomski, wałbrzyski, dzierzoniowski i niemczański.

## Do sądu przez podwórze

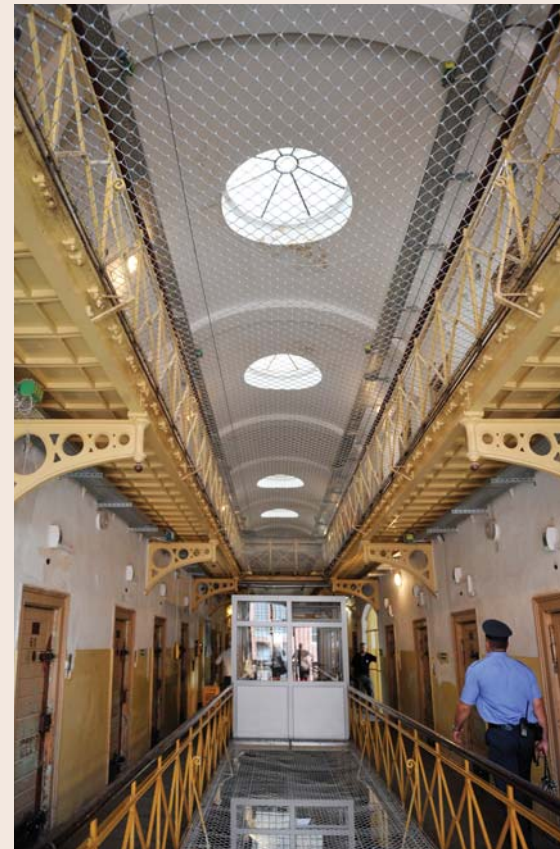
W bezpośrednim sąsiedztwie planowanego sądu krajowego od strony południowej przy ówczesnej ul. Rosenstrasse (Różana) zaplanowano wzniesienie nowego budynku więzienia. Taka lokalizacja miała ułatwić transport skazanych i podejrzanych na rozprawy sądowe. Więźniowie mieli przechodzić do sądu przez podwórze więzienia, nie wychodząc poza mury zakładu karnego. Wzorcem dla tego rozwiązania funkcjonalno-przestrzennego był kompleks penitencjarno-sądowy u zbiegu wrocławskich ulic Podwale i Krupniczej, wzniesiony w latach 1845–1852 według projektu K. F. Bussego z Berlina.

Projektantem świdnickiego więzienia był Stanisław Gorgolewski, Polak i zarazem obywatel pruski, urodzony w 1845 r. w Wielkim Księstwie Poznańskim. Architekt ten od 1877 r. pracował w pruskim Ministerstwie Robót Publicznych, a jego inwencja i profesjonalizm otworzyły mu później drzwi do awansu na stanowisko nadwornego radcy budowlanego (Hofbaurath) cesarza Wilhelma I. Oprócz więzienia w Świdnicy zaprojektował również więzienie w Königshütte (Chorzów). Bez wątpienia jednak najbardziej imponującym jego dziełem był gmach teatru we Lwowie.

## System panoptyczny

Budowa nowego więzienia w Świdnicy rozpoczęła się w 1879 r. Projektując je Gorgolewski wzorował się na sztandarowym kompleksie penitencjarnym ówczesnych Prus – więzieniu celkowym Moabit w Berlinie. Projekt przewidywał budowę kompleksu kilku budynków. W centrum założenia zaprojektowano, na planie litery „T”, główny budynek więzienny, natomiast dookoła

niego zaplanowano realizację budynków gospodarczych. Cały zespół miał być ogrodzony murem. W dłuższym skrzydle budynku więziennego, odpowiadającym dłuższemu ramieniu litery „T”, zastosowano system panoptyczny. Składał się z trzech traktów: dwa przy dłuższych ścianach zewnętrznych zostały rozdysponowane na cele więzienne, zaś trakt centralny wypełniła pusta przestrzeń. Do poruszania się pomiędzy kondygnacjami i obsługi cel zbud-



wano metalowe klatki schodowe skomunikowane z biegnącymi wzdłuż cel stalowymi galeriami, które wsparto na żeliwnych ozdobnych konsolach. System panoptyczny dawał możliwość obserwacji wnętrza całego skrzydła więzienia z ciągami cel w skrajnych traktach z jednego miejsca. Dzięki takiej konstrukcji strażnicy więzienni mogli obserwować więźniów, sami pozostając niewidoczni.

Głównym wykonawcą robót budowlanych był Gandtner. Wstępna kalkulacja przewidywała, że kompleks więzienny będzie kosztował państwo pruskie 427 219 marek. Budowa okazała się niemal o 100 000 marek tańsza (330 630 marek).

### Jedno z najstarszych w regionie

W 1882 r. nowe więzienie zostało oddane do użytku. Spośród 156 cel pojedynczych, kilka znajdowało się w podpiwniczeniu budynku głównego. Były one przeznaczone dla skazanych z najcięższymi wyrokami. W styczniu 1882 r. rozpoczęto proces obsadzania więzienia. Skazanych przebywających do tej pory w starym więzieniu przenoszono do nowego kompleksu. Stary budynek więzienia, po opróżnieniu jeszcze w 1882 r. został rozebrany. Na jego miejscu w latach 1882–1885 wybudowano nowy budynek Sądu Krajowego (Landesgericht). Wykonawcą robót budowlanych także był Gandtner.

Utrzymane w stylistyce arkadowej, z bogatą dekoracją ceramicznych kształtek, a przede wszystkim licowane cegłą elewacyjną z elementami czerwonego piaskowca obiekty więzienia i sądu stworzyły spójny stylizowany kompleks sądowo-więzienny. Stał się on bardzo silnym akcentem architektonicznym w urbanistyce Świdnicy. Styl i materiał, z którego zrealizowano zespół, były charakterystyczne dla ówczesnej pruskiej architektury użyteczności publicznej. Świdnickie więzienie było jednym z najstarszych w regionie. Na Dolnym Śląsku starsze są jedynie obiekty Aresztu Śledczego we Wrocławiu i Zakładu Karnego w Oleśnicy.

W okresie międzywojennym więzienie przeznaczone było dla 182 osadzonych, w tym 30 miejsc zarezerwowane było dla kobiet. Obiekt według właściwości egzekucyjnych przeznaczony był dla mężczyzn i kobiet, skazanych na różnej wysokości kary aresztu i więzienia z okręgów sądów krajowych w Świdnicy i Jeleniej Górze. Ówczesnym naczelnikiem więzienia był nadinspektor Rauschel.

W czasie ostatnich lat II wojny światowej część więźniów przeniesiono do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, a na początku 1945 r. wszystkich osadzonych ewakuowano do zakładu karnego w Kłodzku.

10 czerwca 1945 r. zdemolowany i zniszczony obiekt więzienia przejął od Rosjan pierwszy powojenny naczelnik – Roman Pietras. W tym samym dniu rozpoczął się proces ponownego obsadzania więzienia. Pierwszy okres był bardzo trudny ze względu na brak podstawowych i niezbędnych materiałów. Duże problemy sprawiało choćby zapewnienie wyżywienia skazanym. Aby rozwiązać problem aprowizacji, funkcjonariusze aresztu zorganizowali w pobliskich Kraszowicach gospodarstwo rolne, w którym zatrudniano skazanych.

### Areszt śledczy i ozet

Po II wojnie światowej obiekt w Świdnicy zaliczono do więzień karno-śledczych. Przebywali w nim skazani, a także aresztowani tymczasowo. W 1956 r., po likwidacji kobiecego więzienia w Jaworze, w świdnickim więzieniu przez krótki czas przebywały także kobiety. 10 lat później, w 1966 r., w wyniku reformy przeprowadzonej przez Centralny Zarząd Więziennictwa świdnickie więzienie zostało przemianowane na areszt śledczy. Jednak obok tymczasowo aresztowanych, w więzieniu w dalszym ciągu karę odbywali skazani na pozbawienie wolności. Z uwagi na dobry system ochrony, do Świdnicy kierowani byli osadzeni niebezpieczni i zagrożeni wysokimi wyrokami. Natomiast skazani odbywający mniejsze kary przebywali w oddziale zewnętrznym aresztu, który mieścił się w pobliżu dworca PKP przy ówczesnej ulicy Hanki Sawickiej (dzisiejsza ul. Tadeusza Kościuszki). Oddział, w pełni podległy administracji aresztu, funkcjonował przez kilkanaście lat. Jednak ze względu na brak dokumentacji trudno jednoznacznie określić datę jego likwidacji.

Jednym z głównych działów w areszcie pozostawał dział ochrony. W 1981 r. zabezpieczenia techniczno-ochronne nie zapobiegły jednak ucieczkom osadzonych. W maju i sierpniu tegoż roku z terenu aresztu zbiegło czterech tymczasowo aresztowanych.

Na przełomie lat 70. i 80. XX w. w Areszcie Śledczym w Świdnicy przebywało średnio około 400 osadzonych. Okresowo zaludnienie jednostki wzrastało nawet do 600. Największą grupę stanowili tymczasowo aresztowani i skazani pierwszy raz, odbywają-



cy karę pozbawienia wolności. Ponadto na podstawie art. 45 ust. I, Dekretu z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym w Areszcie Śledczym w Świdnicy utworzono ośrodek odosobnienia dla internowanych. Do godzin porannych 14 grudnia 1981 r. w Świdnicy zostało osadzonych 41 internowanych mężczyzn. Trzy dni później ich liczba podwoiła się. Internowani przebywali w Świdnicy do 10 stycznia 1982 r. W tym dniu zostali przenieśli do Zakładu Karnego w Nysie, a świdnicki ośrodek został zlikwidowany.

Do maja 2009 r. w Areszcie Śledczym w Świdnicy obok tymczasowo aresztowanych przebywali także mężczyźni pierwszy raz odbywający karę pozbawienia wolności. Obecnie jednostka penitencyjna przeznaczona jest dla tymczasowo aresztowanych i skazanych recydywistów.

**Barłomiej Perlak**  
zdjęcia **Piotr Kochański,**  
archiwum

# Związek w Forum (13)

**Ubiegłoroczne porozumienie między Ministrem Sprawiedliwości a Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa jest w trakcie realizacji. Podwyżka uposażeń funkcjonariuszy i pracowników stała się faktem. 13 sierpnia prezydent podpisał ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym służb mundurowych, wprowadzającą pieniężną rekompensatę za nadgodziny – na stronie 36 pisze o niej dyrektor Biura Prawnego CZSW.**



6 sierpnia podpis prezydenta znalazł się pod ustawą wprowadzającą pluralizm w związkach zawodowych służb mundurowych. Oznacza to, że NSZZ FiPW wkrótce nie będzie już „jedynym, zgodnie z ustawą działającym w naszej służbie”, jak pisaliśmy do niedawna. Opublikowana 26 sierpnia ustawa wejdzie w życie po dwóch miesiącach. Na razie związek wraz ze stroną służbową pracuje nad projektem nowych przepisów dotyczących m.in. dodatków służbowych funkcjonariuszy.

## W zdrowiu i w chorobie

NSZZ FiPW wspiera więźniaków nie tylko w zdrowiu, ale i w chorobie. Zarząd Terenowy NSZZ FiPW przy Zakładzie Karnym w Rawiczu zwraca się z prośbą do ludzi dobrej woli z innych jednostek penitencjarnych w kraju o pomoc dla st. sierż. Łukasza Belca-

rza, st. oddziałowego z rawickiej jednostki.

## Na ryby i do szpitala

35-latek doznał poważnego poparzenia słonecznego, w wyniku którego wystąpiło zapalenie żył z zakrzepem żyły wrotnej. W trakcie leczenia ujawniła się wywołana wirusem marskości wątroby i konieczny jest przeszczep tego organu. – Ta wiadomość mnie przygniotła – wyznaje Łukasz. – Kilka miesięcy temu nawet do głowy mi nie przyszło, że mogę tak poważnie zachorować. Pojechałem na ryby, poparzyłem się, a potem przyszła diagnoza i świat runął.

Teraz musi udźwignąć wysokie koszty leczenia, a ma na utrzymaniu dwójkę dzieci: 11-miesięcznego synka i 13-letnią córkę. – Chcę dla nich żyć – mówi i pyta: – Niech mi pani powie, czym sobie zasłużyłem na takich kolegów? Prawie codziennie których dzwoni, interesuje się i wspiera mnie na duchu. To dodaje sił. Bardzo im jestem wdzięczny.

To prawda. W rawickiej jednostce wszyscy życzą Łukaszowi zdrowia. Zarówno koledzy, jak i przełożeni, mówią, że walczy dzielnie i na pewno pokona chorobę. Trzeba mu tylko w tym pomóc.

Dla Łukasza Belcarza jest organizowana pomoc. Nie bądźmy obojętni! Liczy się każda złotówka potrzebna na opłacenie kosztownego leczenia. Wszelkie wpłaty prosimy kierować na konto Zarządu Terenowego NSZZ FiPW w Rawiczu.

**numer konta:**  
**57 1020 3121 0000 6102 0019 2369**  
**z dopiskiem w tytule wpłaty:**  
**„dla Łukasza”**

red.  
zdjęcie **archiwum**

ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”  
miesięcznik  
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

### Wydawca:

Dyrektor Generalny Służby Więziennej  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

### Redakcja:

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa  
e-mail: forum@sw.gov.pl  
faks (22) 640-86-67

### Zespół redakcyjny:

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny,  
irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,  
Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69,  
anna.krawczynska@sw.gov.pl,  
Aneta Łupińska, tel. (22) 640-86-64,  
aneta.lupinska@sw.gov.pl,  
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,  
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl,  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,  
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

### Rada Programowa:

#### Przewodnicząca:

Elżbieta Krakowska, zastępca dyrektora  
Biura Dyrektora Generalnego CZSW

#### Członkowie:

Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW  
Czesław Tuła, przewodniczący NSZZFiPW  
Maciej Gołębiowski, zastępca komendanta COSSW  
w Kaliszu  
Włodzimierz Gluch, dyrektor okręgowy w Łodzi  
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu  
Robert Witkowski, dyrektor Aresztu Śledczego w Elblągu  
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora  
okręgowego w Katowicach  
Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego  
ZK w Wojkowicach

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., **12 1090 1883 0000 0001 1614 0102 BZ WBK S.A. Łamania:** Aleksandra Moraczewska, **druk:** Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin, tel. 22 752-33-40, fax 22 752-23-26, e-mail: slawomir.rola@laski.edu.pl. Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 3 września 2019 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

## do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



st. sierż. Łukasz Belcarz

## Z PRZYMRUŻENIEM OKA



## CYTATY ZZA KRATY

Wychowawca:  
Osadzonym jest  
w więzieniu ciężko,  
ale z nami też pogoda  
się nie cacka.

Osadzony:  
Pani psycholog, mi już  
nogi tutaj opadają.

Oddziałowy:  
Zapomniał cień jak  
światłem był.



# Napraw swój błąd u boku bliskich

System Dozoru Elektronicznego

Karę pozbawienia wolności do jednego roku  
możesz odbyć w domu

[www.dozorelektroniczny.gov.pl](http://www.dozorelektroniczny.gov.pl)